№ 143 — Rocznik XIII. Niedziela, 25 czerwca 1871

Odpowiedzialny za redakcyą Edward Michalek w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: róg ul. Rycerskiéj i ul. Marcina No. 67.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątnych.

Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Ceny ogłoszeń (inseratów):

Od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (ines. tłów.)

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNANSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 2 tal. 21 sgr. 3 fen., we Francyi 18 fr., w Belgii 16 fr., w Królestwie Włoskiém 28 fr. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr., w Turcyi 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Anglii 1 funt szterling, w Mołdowołoszy 7 tal. 10 sgr., w Ameryce 6 dolarów.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. najbliższe urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą zniszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

We Wrocławiu: *Jenke & Saringhausen*, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: *Józef Czech*, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj." — *F. H. Richter*, księgarz i nakładca „Strzechy" we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę *Librairie du Luxembourg*, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik *Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia *H. Bender*, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. *Havas, Lafitte, Bullier & Comp.* Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie: *Rudolf Mosse*, Gr. Friedrichstrasse 60, *A. Retemeyer*, *H. Albrecht*, Taubenstrasse 34. — W Bremie: *E. Schlotte*. — W Lipsku: *Eugeniusz Fort, Sachse & Comp.* — W Frankfurcie n. M. *Daube & Comp.* — W Wrocławiu: *Priebatsch*, Ring. — W Buku: *St. Bajoński*, w Bydgoszczy: *Tomasz Sniegocki*, w Gnieźnie: *A. Wierzbicki*, w Inowrocławiu: *A. Kryszewski*, w Kostrzynie: *Swoboda*, w Krotoszynie: *Ludwik Ciemierski*, w Obornikach: *F. W. Rakowski*, w Ostrowie: *J. Priebatsch*, w Pleszewie: *L. Zboralski*, w Smiglu: *T. Radkiewicz*.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi **od 1 lipca 1871** w mieście Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w obrębie państwa pruskiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 15 sgr., w Szwajcaryi 25 frankow, we Francyi 18 fr., w Belgii 16 fr., w Królestwie Włoskiém 28 fr. w Rzymie 30 fr., w Turcyi 28 fr., w Anglii 1 funt szterling, w Mołdowołoszy 7 tal. 10 sgr., w Ameryce 6 dolarów, w Danii 4 tal. 25 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmowskim No. 8, jako téż u

pana ***Antoniego Rose***, w Bazarze,
„ ***Jakóba Appla***, ulica Wilhelmowska No. 9,
„ ***W. Stark***, Stary Rynek No. 81,
pana ***C. Adamskiego***, ulica Wrocławska No. 9,
„ ***K. Reyznera***, ul. Wodna i róg Garbar No. 15,
„ ***J. Affeltowicza***, Chwaliszewo No. 13,
pana ***H. Kirsten***, ulica Podgórna No. 14,
„ ***M. Kantorowicza***, ulica Szewska No. 1,
„ ***Classen*** ulica Fryderykowska No. 19,
pana ***Izydora Busch***, plac Sapieżyński No. 1/2,
„ ***H. Michaelis***, Małe Garbary No. 11,
„ ***M. Friedlaender***, naprzeciw zegaru poczt.,

zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowego związku nie „miecko-austryackiego lub téż u naszych ajentów.]

Po za obrębem państw wchodzących w skład pocztowego związku niemiecko-austryackiego prenumerować można: dla Francyi w Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16; pułkownik Raczkowski rue du Pont de Lodi 1. Na całą Szwajcaryą przyjmuj prenumeratę pp. Haasenstein et Vogler w Bazylei (Bâle). — Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie: księgarnia H. Bender, Little Newport Street, Newport Market.

Inseraty przysyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłómaczone być mają, powinny być spisane jak najwyraźniéj, jeżeli int[illegible]wane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odłożenie ich inseratu do dnia następnego. Ekspedycyi Dziennika przyjmują je tylko do godziny 9 z rana, polskie zaś do 10. Późniéj oddane inseraty już tego dnia w Dzienniku zamieszczonemi być nie mogą. Obwieszczenia i inseraty opłacają się po 1 sgr. 6 fen. od wiersza.

Upraszamy o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu. — Abonentom miejscowym za dopłatą 5 sgr. kwartalie odsyłamy Dziennik codziennie do domu.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.
Plac Wilhelmowski No. 8.

POZNAN, 24 czerwca.

Zgromadzenie narodowe w Wersalu uchwaliło jednogłośnie pożyczkę dla stawienia czoła i zadośćuczynienia ciążącym na Francyi obowiązkom. Pożyczkę tę zamierzał rząd zrealizować w Londynie za pośrednictwem tamtejszych bankierów, wszakże po bliższém rozpatrzeniu się przekonał się, iż nie może liczyć tam na powodzenie, dla tego téż dał rozkaz ministrowi finansów, aby się odwołał wprost do kraju, który prawdopodobnie, mimo wyczerpnięcia się swego, pokryje ją w kilka dni podpisami. Niedowierzanie to rynku londyńskiego płynie nie tyle z wewnętrznego położenia Francyi, ile z obawy przed ruchami partyi klerykalnéj, która bez względu na nieszczęśliwy stan kraju, bez względu na niezagojone świeże jeszcze jego rany, usiłuje go wciągnąć w krwawy zatarg z Włochami. Podawane petycye do izby o przywrócenie świeckiéj władzy Papieża i zaciąganie ochotników przez znanego legitymistę p. Charette, podsycają rzeczoną obawę tém więcéj, iż p. Thiers, jak wiadomo, jest stanowczym i otwartym przeciwnikiem jedności Włoch.

W obec tego na wszelki wypadek rząd włoski dokonywa reorganizacyi swych sił wojennych, a zarazem, jak zapewnia Opinione, polecił p. Nigra, swemu posłowi we Francyi, aby zwrócił baczność rządu francuzkiego na werbunek ochotników przez p. Charette, któremu powszechnie przypisują zamiar wywołania niepokojów we Włoszech.

Co do nas, nie sądzimy, aby obawy powyższe mogły mieć jakąkolwiek rzeczywistą podstawę. Położenie Francyi w obecnéj chwili jest tego rodzaju, że o żadnym jéj ruchu zaczepnym na zewnątrz na seryo myśleć niepodobna. Wszelki ruch na zewnątrz tylko tém smutniejszy stan sprowadziłby na Francyą; — rządzący nią wiedzą o tém dobrze i dla tego, wierząc w przyszłość i odrodzenie Francyi, przekonani jesteśmy, iż zdrowy zmysł Francuzów zachciankom podobnym, gdyby nawet nabrały poważniejszych rozmiarów, oprzeć się potrafi.

Zresztą więcéj szczegółowy obraz Francyi przedstawiają korespondencye z Paryża i Marsylii, do których to tylko dodamy, że stronnictwo bonapartystowskie codzień więcéj traci na gruncie i prawdopodobnie przy wyborach poniesie na wszystkich punktach porażkę. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, nawet sławny szermierz Bonapartyzmu, p. Rouher, nie przejdzie w żadnym z okręgów wyborczych. Głównie więc walka wyborcza toczyć się będzie pomiędzy republikanami a orleanistami.

W Wiedniu w kołach, jak zapewniają dobrze poinformowanych, krąży wiadomość, że pomiędzy Papieżem a Włochami przychodzi do ustalenia na zasadzie prawa gwarancyjnego pewien modus vivendi. Do tak pomyślnego rozwiązania sprawy miała dopomódz interwencya dyplomatyczna.

Spór pomiędzy rządem ateńskim a sułtańskim co do posła Trikupis, zamianowanego reprezentantem Grecyi przy dworze sułtana, a którego sułtan z powodu znanego jego udziału w powstaniu na Krecie przyjąć nie chce, nie został dotąd załatwionym, wszakże wkrótce zapewne to nastąpi, zwłaszcza, że przed nominacyą rzeczoną rząd sułtański ostrzegał rząd ateński, iż jakkolwiek ceni wysoce charakter i talenta p. Trikupis, wszakże dla jego politycznéj przeszłości nominacyą tę uważałby za nieprzyjemną dla siebie, zatém uprasza o pozostawienie na tém stanowisku pana Rhangabe, który potrafił sobie zjednać najzupełniejsze zaufanie Wysokiéj Porty. W obec więc takiego stanu rzeczy cofnięcie nominacyi p. Trikupis, nie może być ubliżającém dla Grecyi.

Rząd beja tunetańskiego stanowczo się wzbrania dotrzymać zobowiązań danych Włochom przez swego reprezentanta, wysłanego do Florencyi dla dania zadośćuczynienia obrażonemu przez Tunis królestwu. Rząd włoski będzie więc zmuszonym, albo zawezwać Wysoką Portę energicznie, ażeby wyrobiła mu zadośćuczynienie ze strony jéj wazala, lub poszukać sobie sam takowego w Tunisie. Pewnie skończy się na ostatniem, gdyż droga przez Carogród jest za nadto długą i niepewną. We Florencyi panuje wielkie wzburzenie przeciwko temu wiarołomnemu państwu tunetańskiemu.

Szkoła rólnicza w Żabikowie.

IV.

Kończąc szereg artykułów naszych o szkole żabikowskiéj, winniśmy raz jeszcze w przeddzień zebrania się delegatów Towarzystwa centralnego rólniczego, którzy nad przyszłością szkoły téj naradzać się będą, zabrać głos, by zastanowić się nad sposobami i środkami zapewnienia bytu i trwałości téj nader pożytecznéj instytucyi.

Co do charakteru téj szkoły, powiedzieliśmy już poprzednio, że w kraju naszym, w którym większa posiadłość przeważa, potrzeba przedewszystkiém szkoły rólniczéj wyższéj i niższéj; szkoła średnia, zdaniem naszém, najmniéj odpowiada tutejszym stósunkom i dla tego zakładanie podobnego rodzaju szkoły lub prowadzenie jéj uważamy za niestósowne. Naturalnie skoro uważamy za odpowiednie dla naszych stósunków jeno szkoły rólnicze wyższe i niższe, to jasném jest, iż szkoła w Żabikowie może być w stanie, zwłaszcza jak dziś jest prowadzoną, tylko szkołą wyższą.

Chcąc wszakże zapewnić jéj trwałość, należy jéj nadać przedewszystkiém byt prawny i zarazem obmyśleć stałe fundusze na utrzymanie. Stan jéj obecny ze względu na brak téj podstawy prawnéj istnienia, oraz ograniczoność czasu, na jaki zabudowania i grunta pod jéj użytek oddane zostały, uważamy za tymczasowy — a tém samém i normalnemu rozwojowi jéj szkodzący. Wyjść zaś z tego stanu tymczasowości, pozyskać dla instytucyi téj podstawę prawną i środki do jéj utrzymania można jedynie za pośrednictwem założenia Towarzystwa akcyjnego.

Sądząc po gotowości powiatu inowrocławskiego, sądząc nadto po zacności tutejszego obywatelstwa, które tam, gdzie idzie o dobro ogólne, nigdy nie wymawia się i ofiar nie skąpi, jesteśmy przekonani, że towarzystwo takie łatwo można założyć i potrzebną ilość akcyi na zebranie odpowiedniego funduszu dla zapewnienia bytu i trwałości téj szkoły pozykać. Chodzi o to jedynie, jaka może być wysokość funduszu potrzebnego na cel powyższy? Zależy to wyłącznie od tego, gdzie szkoła ta ma być pomieszczoną i jak urządzoną? Pomieszczenie szkoły téj zdawałoby się nam najstósowniejszém w samém mieście Poznaniu, lub w bliskości miasta; tak, żeby szkoła rzeczona, korzystając z większych sił naukowych, jakie skupione są w Poznaniu, nie była pozbawioną zarazem obznajomienia się praktycznie z gospodarstwem. Położenie Żabikowa jest zbyt odległém od ogniska umysłowego prowincyonalnego, w skutek czego utrzymanie szkoły rzeczonéj na stanowisku odpowiedniém wymaga znacznych funduszów, czego uniknie się, gdy szkoła ta pomieszczoną będzie w Poznaniu lub miejscowości tak bliskiéj Poznaniowi, że odległość nie będzie stać na przeszkodzie w korzystaniu z pomocy nauczycielskiéj z Poznania. Koszta zaś z podobnego umieszczenia nietylko nie wynikną wyższe, lecz owszem mimo powiększonych sił nauczycieskich będą znacznie mniejsze, aniżeli gdyby szkoła stałych nauczycieli utrzymywać musiała.

Tymczasem w Żabikowie mogłaby być założona szkoła niższa i istnieć tam tak długo, na jak długo Żabików na użytek obecnie istniejącéj tamże szkoły oddany został.

Jakich funduszów na przeprowadzenie tego wszystkiego potrzeba, o tém rozstrzygnąć może tylko specyalna komisya. W każdym razie nie będą one przechodziły naszéj możności i nie będzie ich potrzeba tylo, ileby wymagało urządzenie na wsi zakładu wyższego, chociażby najskromniejszych rozmiarów.

Przyszłość naszę zdobyć sobie winniśmy pracą i nauką. Praca i nauka da nam siły, przy pomocy których w nieszczęściu wytrwać i ku przyszłości upragnionéj podążyć możemy. Skoro młodzież nasza ochoczo rwie się do zbawiennego źródła nauki, i szuka w niém pokrzepienia, by tém skuteczniéj w przyszłości krajowi służyć, nie żałujmy grosza, nie szczędźmy trudów, lecz jednomyślnie stwórzmy odpowiedni przytułek dla nauki i pracy.

Wiadomości urzędowe.

Rzecznik i notaryusz Bendir w Nidborku przeniesiony został w tym samym charakterze do sądu powiatowego w Welawie.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z miasta, 22 czerwca.

(W sprawie szkoły rólniczéj.)

(K. S.) Pan A. L. w kwestyi tyle ważnéj dla naszego społeczeństwa jak sprawa szkoły rólniczéj pozwala sobie argumentacyi opartéj na mylném przedstawieniu faktów. Nie wchodzę w to, czy p. A. L. z wiedzą czy bezwiednie to uczynił, i nie wdaję się daléj w wywody o samym przedmiocie zaznaczam tylko, że:

1. Nie zżymam się na p. A. L. — jak to tenże w korespondencyi swojéj utrzymuje — owszém dowiódłem panu A. L. najzupełniéj objektywnie, że prawie wszystkie wyższe zakłady naukowe rólnicze założone są w mieście.
2. Mylne jest twierdzenie p. A. L., jakoby średnie szkoły rólnicze w Niemczech nie w miastach ale wsi się znajdowały. Owszém istnieje około 30 szkół średnich w mieście, na wsiach zaś przeważnie tylko szkoły niższe, jak to również przytoczyłem. Dowody ad 1 i 2 znajdzie p. A. L. w kalendarzu Mentzla.
3. Z korespondencyi mojéj wcale nie wynika, żebym „nie uznawał niemal całkiem wartości praktyki." Owszém kładąc przycisk na wychowanie praktyczne, sądzę wszakże, że nie można jednocześnie w krótkim stósunkowo czasie i teoryi i praktyki się nauczyć.
4. Szkoły średnie teoretyczne, jakich potrzebę uznaje kolegium ekonomiczne w Berlinie nie na wsi ale w mieście mają być zakładane a przeznaczone są dla przyszłych właścicieli małéj posiadłości. Powołuję się w tym względzie na referaty i uchwały zawarte w „Annalen der Wirthschaft" z miesiąca kwietnia z roku 1868 str. 102—130. Twierdzenie więc p. A. L. i w tym względzie jest najzupełniéj mylném.
5. P. Weidenhammer, będąc dyrektorem założonéj przez rząd brunświcki wedle jego planu szkoły średniéj w mieście Helmstädt, chyba tylko dla szkół włódarskich mógł naznaczyć miejsce na wsi. O tém, czy dyrektor ma być rólnikiem, czy filologiem, sporu nie było i być nie może, bez powodu więc p. A. L. kwestyą tę podnosi.
6. Powołując się na zdanie powag jak Liebig, Birnbaum, Hartstein, Hamm, Weidenhammer nie wyrzekłem się własnego zdania, jak stara się przedstawić rzecz p. A. L., wykazałem, że zdanie swoje opieram na znajomości rzeczy. W obec tego powołuje się p. A. L. na zdanie takiéj w świecie!

ZAGADKI.

Obrazy współczesne

przez

B. Bolesławitę.

Część II.

Tom II. (IV).

(Dalszy ciąg. Zobacz No. 86, 87, 96, 97, 98, 103, 104, 105, 106, 112, 114, 115, 117, 120, 121, 123, 124, 125, 126, 129, 133, 137 i 139).

Nad wschodami paliła się jeszcze lampa gazowa, w hotelu było już cicho i spokojnie, na kurytarzach nikogo. Zawracający się na wschody, zwrócić się musieli twarzami do jenerała... Poznał w mężczyźnie Arusbeka, kobieta miała gęstą zasłonę spuszczoną na oczy... ruch wszakże... strój... wzrost...

Jenerał pobladł, zadrżał... zdawało mu się, że to była Michalina. Ale coś tak poczwarnego przypuścić nawet nie mógł — nie chciał, oburzył się sam na siebie, iż taki domysł dziki przeleciał mu przez głowę. Stał jak wryty...

Ona — nie ona?... Gdyby nią była nawet, gonić ją było zapóźno... Chciał w pierwszéj chwili pójść i zapukać do pokoju matki, by się przekonać o szaleństwie swojém... niestety! było zapóźno. Sen przerywać staruszce, by ją przestraszyć, było nieludzkiém... Wrócił z sercem ściśniętém powoli do swojego pokoju... Drzwi łączyły mieszkania jego i kniazia, nigdy one na klucz ani na zasuwkę nie były zamykane. Jenerał spróbował i jak się spodziewał, znalazł je — zamknięte... Przez dziurkę od klucza ujrzał tylko palącą się lampę.

Zrazu chciał dosłuchanie porzucić, lecz niepokój go dręczył, wrócił na kurytarz, ażeby się przekonać, czy mieszkanie kniazia zostało także zamknięte. Klucz stał w zamku... drzwi były otworem. Jenerał wszedł.

Pierwszym przedmiotem, który jego oczy uderzył, był leżący na krześle, zapomniany, znany mu dobrze czarny szal Michaliny. Zbyski osłupiał w progu. Krew uderzyła mu do głowy, pochwycił się za skronie, ostatnie wyrazy rozmowy z kniaziem przyszły mu na pamięć... Po cóż było szukać innych dowodów...?

Sądził jednak, że się omylił... zbliżył się, wziął go w ręce, nie było wątpliwości. W téjże chwili na stole, uprzątniętym ze wszystkich drobnostek, które zwykle tu leżały, zobaczył białą listu kopertę, jakby na umyślnie w najwidoczniejszém miejscu rzuconą.

Zbliżył się do niéj, zaadresowaną była do niego; rozerwał pieczęć gwałtownie i czytał:

„Przeklinaj mnie, ale nie obwiniaj. — Winne są losy — grzeszny jestem, żem wcześnie od niebezpieczeństwa nie uszedł. W chwili, gdy to czytać będziesz, Michalina, która mnie kocha, moją u ołtarza żoną zostanie. Ślub bierzemy dziś, tu, w kaplicy naszego poselstwa.

Nie zdradziłem cię, Stanisławie, ona mnie kochała! jam ją kochał! miłość zdradą nie jest. Nie byłbyś z nią szczęśliwym ni ona z tobą. Przebacz mi i wierz, że jeśli moja przyjaźń i poświęcenie zwiększyć się mogły, spotęgowała je krzywda, jaką ci wyrządziłem... ale mogłoż być inaczéj!

Twój stary a wierny przyjaciel
A."

„P. S. Broń mnie przed matką twoją, broń ją... Nie pozwoliłaby rodzina, nie mogliśmy prosić jéj o zezwolenie, przebaczy nam, bo ja się z kraju wynoszę, aby na naszym związku żadna prawa niewola nie ciążyła..."

Czytał, odczytywał Stanisław... a choć boleśnie uczuł poniesioną stratę, zrozumiał, iż szczęścia mu nie wydarto, boby go nie miał, nie mogąc serca pozyskać... Szło mu teraz najwięcéj o nieszczęśliwą matkę, dla któréj ten cios mógł być straszliwym, niebezpiecznym. Wzięła od rodziny Michalinę, a ta się teraz słusznie o dziecię swe upomnieć mogła. Żal po rozchwianych nadziejach szczęścia dla syna, ból i upokorzenie mogły słabemu jéj a wrażliwemu stanowi być niebezpieczne. Co było począć? Utaić nie sposób.. Przygotować? Nie spełna wiedział, co pocznie... Cicho jednak, na palcach pobiegł do pokoju Michaliny, wiedząc, iż go pewnie otwartym zastanie.

Znalazł i tu lampę na stole, rzeczy rozrzucone, łóżko nie tknięte i znowu, tak samo, na czarném suknie stołu list zaadresowany — do siebie. Jenerał nie rozpieczętowanym schował go do kieszeni, nie miał siły go czytać... W pokoju tym było mu duszno...

— A! inaczéj przecież, mając w nas zaufanie, postąpić sobie mogła, a nie tę matkę, która ją tak kochała — dobijać...

Wrócił do swojego mieszkania i padł na krzesło... czekając tak niespokojny ranka. Na myśl mu nawet nie przyszło ich gonić, chociaż rzecz była możliwą, bo do wskazanéj kaplicy na czasby jeszcze zdążył. Lecz po co, rzekł sobie w duchu—ażeby zatruć im tę chwilę wymówkami próżnemi?

Całą noc to kładnąc się napróżno spać, to wstając a chodząc, to przemyślając o strasznym poranku jutrzejszym, przebył Zbyski w gorzkich dumaniach o swoim losie. Ostatni promyk szczęścia o jakiém marzył, zagasnął. Pozostała mu jedna matka.

Pułkownikowa wstawała wcześniéj niż wszyscy, służąca przynosiła jéj kawę ranną o godzinie siódméj; jenerał postanowił dopilnować téj chwili i wnijść zaraz za nią, dopókiby ona sama nie otworzyła pokoju Michaliny. Chciał ją jakkolwiek przygotować do tego strasznego ciosu. — Szarzało już na dworze, gdy dzwonek się dał słyszeć, a wkrótce potém służąca kawę przyniosła.

Uzbrojony w odwagę, zabrawszy oba listy, pułkownik zapukał do drzwi i wszedł.

— A! to ty! — zawołała matka — cóżeś to dla podróży wstał tak rano? nie trzeba się było zrywać. Wszystko popakowane, czasu nam starczy.

— Nie mógłem jakoś spać — rzekł pułkownik, całując ją w rękę i siadając naprzeciw... nie wiem, jakieś dziwne a straszne męczyły mnie przeczucia.

— A! są to pozostałości zwykłe po długich cierpieniach — mówiła pułkownikowa — odzywa się obawa... trwogi, bóle przecierpiane... co dziwnego...

— Miałem trochę powodu do smutku — odezwał się jenerał — wie mama, z powodu panny Michaliny.

— Cóż to było?

— Zdaje mi się, mam pewne poszlaki i dowody, że Arusbek jest w niéj szalenie zakochany i że ona mu... sprzyja...

— A! dzieciństwo! rozrywał ją, bawił — przerwała pułkownikowa.

— Nie — nie — coś więcéj było nad to... jakieś potajemne bileciki.

— Przywidziało ci się! — ofuknęła matka — Michalina! bileciki! ale to po prostu być nie może. Wy, gdy się który z was pokocha, z zazdrości roicie dziwolągi...

— A gdyby coś podobnego wpadło mi w ręce? — spytał jenerał.

Pułkownikowa spojrzała na niego, łyżeczka, którą trzymała w ręku, upadła... usta trząść się zaczęły.

— Mój Stasiu — jeśli co podobnego jest, a masz dowody... a masz dowody... a! mój Boże! jakież to dla mnie nieopatrznéj nieszczęście.

Staruszka zaczęła płakać.

— Moja mamo, winien tu jestem tylko ja, com go do domu wprowadził i zbyt na przyjaźń rachował. Zapomniałem, że miłość nie zna wyższych obowiązków

naukowym nieznanéj osobistości, jak nauczyciel Szulc pro domo piszący.

7. Szkoła żabikowska nie mogła powstać ze wzoru szkoły w Popielcwie, ostatnia bowiem jest li szkołą niższą, nie mającą żadnego znaczenia.
8. Żądanie p. A. L., bym odsłonił swoje nazwisko, nie ma żadnéj wartości, bo w sprawie téj o rzecz, o zasady, a nie o osoby chodzi. Niech p. A. L. na dowody przytoczy dowody, na fakta fakta, a rzeczywistą odda usługę publiczności, większą niż gdyby swą osobę odsłonił — bo gdzie idzie o zasady lub przekonania, tam osoby nie mają żadnego znaczenia.

Lwów, 20 czerwca.

(Jeszcze sprawa biskupstwa przemyskiego. — Jubileusz papiezki i iluminacya. — Z wystawy dzieł sztuki. — Wycieczki i festyny. — Wyścigi).

(*T.*) Lubo cesarz stósownie do życzeń delegacyi naszéj, na przedstawienie ministerstwa swego, zamianował kanonika Stupnickiego biskupem przemyskim, zawsze jeszcze jednak obawiają się tu, że metropolita założy przeciw téj nominacyi veto swoje, w którym to razie cała sprawa o Rzym oprzećby się musiała. Podług uchwał soboru Brzeskiego, przysłuż metropolicie lwowskiemu, bez odnoszenia się do Rzymu, prawo zatwierdzania nominowanego przez monarchę, lub w ogóle przez rząd biskupa. Dawniéj należało do metropolii lwowskiéj także biskupstwo chełmskie, kamienieckie i przemyskie, dziś pozostało jéj tylko to ostatnie. Dotychczas mianował cesarz zawsze tego biskupem, kogo metropolita na pierwszém miejscu w ternie postawił, metropolita zaś, w skutek poprzedniego z rządem porozumienia, układał zawsze terno tak, jak tego rząd sobie życzył. Tym razem stało się całkiém inaczéj. Metropolita przedłożył terno z ks. Malinowskim na czele, a cesarz zamianował biskupem ks. Stupnickiego, którego metropolita wcale w terno nie wziął. Ztąd obawy, iż metropolita nie będzie konfirmował nominacyi cesarskiéj. Nie myślę, aby mogło przyjść do takiéj między koroną a metropolitą scysyi, tém mniéj, że przypuszczać muszę, iż ministerstwo bez poprzedniego porozumienia się pośredniego czy bezpośredniego z metropolitą, a przynajmniéj bez wysondowania go, nie poddałoby do nominacyi cesarzowi ks. Stupnickiego, gdyż, narażając tę nominacyą na odrzucenie ze strony metropolity, mocnoby cesarza skompromitowało i postawiłoby sprawę na ostrzu miecza. P. Jireczek jest bardzo niedawno ministrem, ale kroku tak nierozważnego przecież nie zrobiłby. Jakkolwiek więc ks. metropolita ulega obecnie mocno wpływom kanonika Malinowskiego i partyi moskiewskiéj, niewątpię, że nominacyą ks. Stupnickiego potwierdzi. Zresztą i ks. Malinowski ma w tém interes, aby do wojny z rządem nie doradzać. Wszak on już mianowany zastępcą arcybiskupa przy kapitule lwowskiéj. To go musiało w utrapieniu jego z powodu zawiedzionych nadziei pocieszyć. Dla tego więc uważam nominacyą ks. Stupnickiego biskupem przemyskim za fakt dokonany i mam nadzieję, że jak dotychczas tak i nadal pozostanie on Polakiem obrządku ruskiego, do niego przecież nie da się zastósować, jak niektórzy obawiają się, przysłowie, że „honores mutant mores.“

Z powodu jubileuszu papiezkiego, który uroczyście u nas w niedzielę obchodzono, mieliśmy tu przedwczoraj wieczór częściową iluminacyą, która wyjątkowo obeszła się bez wszelkich ekscesów. O zamierzonéj iluminacyi bardzo mało kto wiedział naprzód, i dla tego to zapewne tylko kościoły, mieszkania księży i niektóre bardzo nieliczne domy były oświetlone. Godném uwagi jest że stósunkowo bardzo wiele domów przez żydów zamieszkałych było oświetlonych. Jakkolwiek i żydzi i najzagorzalsi nawet papizmu przeciwnicy muszą dla głowy kościoła katolickiego, dla najczcigodniejszego kapłana, najszlachetniejszego starca najgłębszą czuć cześć, którą chętnie okazaćby gotowi, to jednak zdaje się, że tym razem prawdopodobnie tylko chęć niewyłamywania się z solidarności narodowéj skłaniała żydów do udziału w iluminacyi na cześć Papieża, a może i obawa przed ulicznymi napastnikami, którzy przy takiéj sposobności lubią najbardziéj okna żydowskich mieszkań kamieniami atakować. Jeżeli iluminacya tak skąpo wypadła, jeżeli tylko domy przez księży i duchowieństwu bliższe kółka zamieszkałe były oświetlone, to powodem tego była niewątpliwie tylko niewiadomość, iż w ogóle jakaś część mieszkańców iluminacyą dzień ten obchodzić zamierza. W ten sam sposób tłómaczyć muszę także duchowieństwo ruskie, gdyż żadna cerkiew, żadne mieszkanie księży ruskich w iluminacyi udziału nie brało. Za demonstracyą tego uważać nie chcę, bo i cóżby w tém był za sens? Wszakżeż jubileusz z powodu, że Ojciec św. już 25 lat stoi na czele kościoła, do którego i Ruś galicyska należy, nie ma ani styczności z dogmatem o nieomylności, ani ze sporem o świecką władzę Papieża, ani z polityką, ani nawet z życzliwością Piusa IX dla narodu polskiego! Przeto tylko tajemniczość, jaką motorowie manifestacyi téj swój zamiar okryli, mogła być przyczyną, że tak mało domów było u nas oświetlonych. W końcu nadmienić należy, że przez cały, zresztą z powodu krótkich czerwcowych wieczorów, bardzo niedługo trwający czas iluminacyi, największy panował spokój i porządek.

Na naszę wystawę sztuk pięknych przybyły wreszcie i dwie najnowsze prace p. Leopolskiego, a mianowicie malutki obrazek „zakrystya Bernadynów“ i wspaniały lecz niedokończony jeszcze portret naturalnéj wielkości „kasztelana W. Orłowskiego“ z czasów Zygmunta Augusta.

Tak wycieczka sobotnia Sokoła do lasów krzywczyckich, jak i niedzielny festyn Orła na strzelnicy, w którym przeszło 5000 osób brało udział, wypadły bardzo dobrze. Podobny festyn urządza w przyszłą niedzielę Gwiazda, towarzystwo czeladzi rzemieślniczéj, a z końcem miesiąca urządza zarząd zakładu św. Łazarza festyn ludowy w ogrodzie miejskim czyli jezuickim.

W sobotę rozpoczynają się u nas wyścigi konne jak zwykle na błoniach za rogatką Janowską.

Petersburg, 18 czerwca.

(Pismo zbiorowe ministerstwa spraw zagranicznych. — Oznaki coraz bliższych stósunków z Turcyą. — Przybycie Matanowicza. — Odjazd Milutyna. — Manewry przyszłe. — Brak oficerów. — Ubrojenia. — Nowiny z Wilna. — Lowelas bez nosa).

(G) Zamachy centralizacyjne słowiańskie do dziś dnia objawiane przez panslawistów, a w których rząd chociaż nie brał bezpośredniego udziału, wszakże nie przeszkadzał ich rozwojowi, dziś nabierają większéj doniosłości. Wiadomo, że książę Gorczakow był dotąd zupełnie obojętny, a nawet żartował sobie z idei panslawistycznych użytkując z nich jednak w razie potrzeby, nigdy atoli nie występując głośno i otwarcie. Działali w takich razach tajni agenci i ruble moskiewskie. Dopiero teraz kanclerz rosyjski występuje otwarciéj, bo pod jego zarządem, a więc i kierunkiem, departament azyatycki ministeryum spraw zagranicznych przedsięwziął wydawnictwo pisma zbiorowego, wyłącznie poświęconego sprawom i ludom słowiańskim, oraz wschodnim. W pierwszym tomie ma być zamieszczoną rozprawa o Czarnogórzu. Nie można uważać tego przedsięwzięcia za rzecz przypadkową. Nie jest we zwyczaju, a nawet nie zgadza się z powagą instytucyi rządowych, podług pojęć tutejszych, ażeby się bawiły w literaturę; jak że żaden departament ani wydział rządowy nie wydawał dotąd pism zbiorowych. Zapewne, że pierwszy artykuł o Czarnogórzu wyjaśni nam pogląd ministeryum spraw zagranicznych na Słowiańszczyznę. W każdym razie wydawnictwo to nie jest też pewnéj doniosłości, jako pierwszy objaw ze strony księcia Gorczakowa interesowania się Słowiańszczyzną. Inni znowu robią przypuszczenie, że inicyatywa tego pisma podaną została przez Ignatjewa, przyszłego ministra spraw zagranicznych.

Ludzie, dobrze świadomi polityki księcia Gorczakowa utrzymują, że przyjacielskie stósunki i wywzajemniania się między carem a sułtanem muszą być w związku ze sprawą słowiańską i projektami, które niezawodnie w Ems ostatecznie uchwalonemi zostaną. — Wiecie już zapewne, że sułtan, zawdzięczając carowi nadanie orła ś. Andrzeja, ofiarował mu najwyższy stopień orderu Osmanjé. Właśnie w wilią wyjazdu cara (25 maja, 6 czerwca) w pałacu carsko-sielskim Rustem Bej, poseł turecki, w asystencyi całego poselstwa złożył carowi ten order na uroczystéj audyencyi, w obecności całego dworu, nadto wielu jenerałów i dygnitarzy, którzy się znajdowali w Carskiém Siole. Urzędowy dziennik księcia Gorczakowa, Journ. de St. Pet., szczegółowo opisując tę audyencyą, najnaiwniéj dodaje: „że nawet pogoda sprzyjała tak wielkiéj i tak wspaniałéj uroczystości!“...

W ogóle dzienniki tutejsze najsympatyczniéj mówią o stósunkach z Turcyą, a zachwycone, że sułtan kilka razy przysyłał dowiadywać się o zdrowiu Ignatjewa podczas ostatniéj jego choroby, czego, dodają z naciskiem, nigdy nie robił względem innych posłów.

Przyjechał tu z Konstantynopola czarno-górski serdar (t. j. feldmarszałek) p. Matanowicz, który w ciągu ostatnich lat piętnastu brał taki żywy udział we wszystkich powstaniach Hercogowiny i Dalmacyi.

Milutin, minister wojny, wyjechał do południowych gubernii i nad morze Czarne dla przeglądu wojsk tam właśnie w znacznéj ilości skoncentrowanych. To także nie jest bez przyczyny, bo minister wojny żadnych przeglądów nie robi. Są do tego dowódzcy okręgowi.

Dziś już z pewnością mówią, że cesarz Wilhelm przyjedzie do Petersburga w końcu lipca, albo na początku sierpnia. O ile dotąd wiadomo, car Aleksander z Ems uda się do Petersthal i Wiesbaden; 1 zaś lipca cała rodzina carska ma się zjechać do Stutgardu na srebrne wesele króla wyrtembergskiego z siostrą cara, królową Olgą. Poczém car pojedzie z w. ks. Aleksym do Warszawy, gdzie odbędzie przeglądy wojsk, a 20go lipca wróci do Peterhofu. Wtedy to zapewne przyjedzie i cesarz Wilhelm, a zarazem rozpoczną się manewry wojskowe na polach Krasnego Sioła. — W Wilnie projektowane manewry, zdaje się, nie będą miały miejsca.

Oddawna już czuć się daje brak oficerów w armii rosyjskiéj, a szczególnie w artyleryi i sztabowych. Przed nowym rokiem jeszcze liczono z pewnych źródeł, że dla kompletu armii nie staje 5000 oficerów. Sztabowych oficerów brak jest tak wielki, że nawet w. ks. Mikołaj, dowódzca gwardyi, w dziennym rozkazie oświadcza, że przy przyszłych manewrach na polach Krasnego Sioła, dla braku oficerów sztabowych, czasowo wezwani być muszą oficerowie z innych okręgów wojskowych. Oficerowie sztabowi i z artyleryi, w czasie reform włościańskich, zostali powołani przez Mikołaja Milutyna do Królestwa i Murawiewa na Litwę, gdzie otrzymali niemal wszystkie wyższe posady włościańskie jako najlepiéj opłacane, pozostając wszakże w służbie wojskowéj i zagradzając drogę innym. — Zwracano na to uwagę już dawniéj, a dopiero ma wyjść stanowczy rozkaz, ażeby wszyscy wojskowi, którzy zajmują posady cywilne, byli wykreśleni z etatu wojskowego.

Ministeryum wojny zawsze w ruchu nadzwyczajnym. Przygotowania i zaopatrzenia w broń nowych wynalazków trwają ciągle. Zwrócono szczególną uwagę na ulepszenie fortecznych uzbrojeń. W zakładzie Kruppa w Prusach wykonano dla Rosyi 96 dużych armat fortecznych. Nadto w fabrykach miejscowych w ostatnich czasach zrobiono rozmaitych urządzeń i uzbrojeń fortecznych na pięć milionów rubli sr.

Niedawno rząd sprzedał moskiewsko-kurską koléj żelazną za 57 milionów rubli pp. Czyżowowi, Horbowowi, Łaminowi i Mamontowi. Sprzedaż ta uważaną jest za bardzo dogodną, bo rząd po odtrąceniu wszelkich kosztów za zbudowanie kolei, procentów i innych wydatków, jakie ponosił przez czas jéj istnienia — otrzymał jeszcze w zysku trzy miliony rubli sr.

Z Wilna donoszą nam, że car w przejeździe za granicę, 26 maja (7 czerwca), zwiedził monaster ś. Ducha i kościół katedralny katolicki ś. Stanisława. Car był w katedrze wileńskiéj w latach 1858 i 1860. W roku 1858 był i w Ostréj Bramie, gdzie modlił się na klęczkach. Późniéj zaś ile razy był w Wilnie, a zawsze przejeżdżać musiał dla przeglądów wojsk mimo kościoła katedralnego, przyjmował pozdrowienie duchowieństwa i krzyż całował, siedząc w powozie. — Dzisiejsze wstąpienie do kościoła nie może mieć żadnéj doniosłości — po prostu fantazya carska, a zawsze pozór jakiéjś niby łaski carskiéj dla Polaków przed wyjazdem za granicę. Przecież donosiłem wam, że car tu w Petersburgu w roku przeszłym klęczał podczas Veni Creatur w kościele katolickim po ślubie księżniczki Dołhorukow z katolickim księciem Mieszczerskim. Wszakże dowiadujemy się z pewnego źródła, że w Wilnie księży zamkniętych i najokrutniéj utrzymywanych w klasztorze Karmelitów przy kościele Wszystkich Świętych wypuszczono nareszcie na wyraźny rozkaz Potapowa, bo byli aresztowani przez władzę duchowną dyecezalną. Byli tam zebrani najzacniejsi i najzasłużeńsi kapłani, a jedyném ich przewinieniem było, że nie chcieli przyjąć rytuału w językim rosyjsku i mawiać kazań po rosyjsku.

W Wilnie została otwartą wystawa obrazów, urządzona przez akademika Trutniewa, który założył tu szkołę rysunków, uczęszczaną nawet przez wiele panien, córek czynowników i oficerów. Oprócz prac uczniów i uczennic okręgu naukowego wileńskiego są tu obrazy znanych artystów petersburgskich Nefa, Makowskiego i jenialnego Flawickiego. W Wilnie stale mieszkają też znani i utalentowani artyści akademii Albert Zamet i Strauss. Pierwszy w braku roboty maluje dekoracye dla teatru rosyjskiego, a ostatni założył fotografią nieustępującą najlepszym za granicą.

Na zakończenie opowiem wam przygodę tragi-komiczną, jaka tu spotkała pewnego lowelasa przed kilkoma dniami. Nie jest to anegdota, ale fakt sprawdzony urzędownie. Ów lowelas napastował ciągle ładną kramareczkę w rynku Maryiński“. Ta go zawsze odpychała, aż nareszcie zniecierpliwiona i rozgniewana tak silnie uderzyła go w twarz nożem, a jakoś przypadkiem trafiła po nosie, że w jednéj chwili nos odleciał. Tłumy ludzi wnet się zgromadziły — i ze śmiechem oglądały ów nos odcięty.

Marsylia, 18 czerwca.

(Wybory. — Klerykalni. — Legitymiści. — Niepokój.)

(K.) Coraz bardziéj rozwija się u nas ruch wyborczy. Jak widać z dzienników i doniesień prywatnych daje on się spostrzegać nawet w tych departamentach, które do urny teraz wcale nie zostały powołanemi. Dowód to jasny, że cały kraj pojmuje dobrze, iż chodzi tu o kwestye żywotne, o śmierć lub życie, jak powiedzieli członkowie skrajnéj lewicy w swoim manifeście.

Co się tyczy tego ostatniego, to rzecz tak się ma, jak w poprzednim liście donosiłem. Zasadniczych nieporozumień z umiarkowaną lewicą nie znamionuje on wcale. Wszakże za złe mają tu w kołach liberalnych członkom téj grupy, że odmówili dla drobnostek swego podpisu na odezwie umiarkowanych republikanów i dali przez to niejako powód do posądzeni acałéj partyi o niezgodę, któréj cienia nawet teraz unikać wypadało. Tak bowiem w tych sferach przyzwyczajono się istnienie rzeczypospolitéj zawisłém czynić od utrzymania się Thiersa przy władzy, że pojąć nie mogą, jak mogli o tém przemilczeć radykalni w swojéj proklamacyi. Uwagi godném zresztą jest i to, ze Siècle sam dziwi się porównując obie odezwy, dla czego skrajna lewica nie podpisała umiarkowanéj, skoro w zasadzie od niéj wcale się nie różni.

Brzmienie téj ostatniéj, która podpisaną jest przez 80 członków ukonstytuowanych jak widać w kompletnem stronnictwo posiadające przewodniczącego, sekretarzy i komitet zawiadowczy, znać już musicie. Przyniosły je bowiem dzienniki paryskie wkrótce po wysłaniu ostatniego mego listu. Rokują tu téj odezwie wielki wpływ na wybory, nazywając ją tak dla formy, jako téż dla treści skończonym dokumentem politycznym. Republikanie maja jéj tylko to do zarzucenia, że uważa poniekąd republikę, nie jako już istniejącą, lecz jako ustalić się dopiero mającą.

Z prowincyi przychodzą tu dla republikanów, a mianowicie dla tych, co uznają konieczność utrzymania Thiersa przy władzy, dość zadawalające wiadomości. Nigdzie nie słychać o niezgodach, z którychby monarchiści korzystać mogli. W Bordeaux tylko, gdzie umiarkowani nie chcą dotąd jakoś przystać na listę radykalnych domagających się wyboru Gambetty z trzema pokrewnymi mu w zasadach kandydatami, zachodzi obawa, żeby Bonapartyści nie przeprowadzili jednego lub dwóch posłów. W innych departamentach stanęła, jak mówią, między republikańskiemi i legitymistowskiemi komitetami umowa walczyć wspólnemi siłami przeciw bonapartystom, tak że ci tylko tam mają niejakie szanse zwycięstwa, gdzie głosy zanadtoby się rozstrzeliły. Spodziewają się jednak powszechnie, że to nigdzie, albo najwięcéj w jedném lub dwóch miejscach nastąpi. Rokują także ogólnie, że Gambetta przynajmniéj w trzech departamentach zostanie wybranym co dla wielu jest prawdziwą pociechą, bo będzie przynajmniéj komu odpowiadać na te ciągłe i niegodziwe zaczepki i łajania, któremi prawica usiłuje systematycznie sponiewierać imię młodego wprawdzie lecz zasłużonego i szczerego patryoty.

Czytałem właśnie w jednym z dzienników w Bordeaux wychodzących, że prefekt Girondy telegrafował do Wersalu, czy ma pozwolić Gambecie swobodnie podróżować po prowincyi podczas przedwyborczego peryodu. Od trzech dni czeka on daremnie odpowiedzi. Jak wam się to podoba? W tym względzie muszę wam donieść jeszcze i to, że niektóre pisma przeciwne byłemu ministrowi wojny, usiłują go w opinii publicznéj przez to zdyskredytować, że podnoszą, iż żadnym listem ani odezwą nie potępił czynów komuny. Co do mnie, to dziwiłbym się bardziéj, gdyby to był uczynił. Przeszłość niedawna bowiem tego człowieka, jego zachowanie się w obec rozruchów Lyońskich i charakter zresztą w ogóle dostateczną powinny być dla wszystkich rękojmią, iż on i komuniści nic wspólnego ze sobą nie mają.

Z Lille donoszą, że jenerał Faidherbe zgodził się wreszcie przyjąć kandydaturę, którą przedtém stanowczo był odrzucał. Wybranym zostanie on przez republikanów niezawodnie, i przyczyni się swoją osobistością pewnie do dodania blasku lewicy. U nas słychać dotąd o jednéj tylko kandydaturze republikańskiéj, p. Chirac, publicysty bardzo zdolnego. Jest to bardzo mało na 7 posłów, których nasz departament ma wybrać wszakże zauważyć należy, że publiczność teraz zajęta bardzo procesem, o którym donosiłem wam i nie z taką zapalczywością oddaje się ruchowi wyborczemu jak gdzieindziéj. Nastąpi to przecież wkrótce, gdy sprawa ta straci na nowości.

Dodaje naszym republikanom i to jeszcze otuchy, że klerykalni wybrali sobie właśnie tę chwilę do zbierania podpisów pod petycyą do izby, aby ta Papieżowi wróciła władzę świecką i zabrane przez Włochow kraje. Wnioskują oni ztąd, że ludność wiejska przecież pozna teraz jasno, do czego hr. Chambord i jego stronnicy zmierzają. A trzeba wam wiedzieć, że polowanie na podpisy za wskazówką biskupów odbywa się tu na wielką skalę. Donoszą o niém z Picardii, Bretanii, Normandii, Poitou, Wandei itd.

Chodzą z adresami po domach prywatnych, szkołach, pensyonatach panieńskich, zakładach dobroczynnych itd. i nie tylko dorosłych lecz i pacholąt używają do podpisów. Siècle który się cieszy niezmiernie z tego kroku legitymistów, dowcipkuje nad nim w następny sposób: „Jezus Chrystus nie przewidział z pewnością téj niemowlęcéj krzyżowéj wojny. Powiedział on wprawdzie: pozwólcie przyjść dziatkom do mnie — lecz nie dodał: i każcie im prośby podpisywać!“ A Journal des Débats dziennik orleanistowski, pisze: „Miejsce rządu, któreby zwróciłby najmniejszą uwagę na podobne dokumenty byłoby naprzód już oznaczone; trzebaby dlań przygot

---

nad to, by sama sobie zaspokojenie zdobyła... Tak, mamo droga... dowody mam w ręku...

— Michalina! Rosyanin! schizmatyk! — jęknęła staruszka — któż co podobnego mógł przypuścić — ona!... Stasiu, to może domysł, przywidzenie, omyłka... a ty mnie straszysz na próżno.. A! to nie może być!

— Moja droga matko, uspokój się, proszę, błagam — wysłuchaj mnie, jest gorzéj, niż powiedziałem zrazu, lecz gdy truciznę wypić musim, po cóż ją dzielić na krople... Michalina téj nocy uciekła z Arusbekiem i wzięła z nim ślub...

Pułkownikowa nie zrozumiała od razu, patrzyła błędnemi oczyma, krzyknęła, zasłoniła sobie oczy i padła zemdlona... Pułkownik przypadł ją trzeźwić, zadzwonił, wysłał natychmiast po lekarza, a że słudzy w hotelu o zniknięciu pary téj już wiedzieli, powstało przykre zamięszanie i hałas... Nie rychło docucono się staruszki, która, przyszedłszy do siebie nieco, uczuła się osłabłą i musiano ją zanieść do łóżka. Jenerał, nie odstępując na krok, pozostał przy niéj. Listów nie chciał jéj ni pokazywać ni czytać. Następnego dnia wywiązała się gorączka, lekarz rozkazał pozostać w Berlinie, ale zaręczył, że żadnego nie było niebezpieczeństwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tytus Maleszewski.

Prowincya nasza, pod innemi względami sowicie uposażona, pod względem artystycznym pokrzywdzona była. Ani wydać wielkich artystów, ani ściągnąć ich do siebie tylu, ilu ich inne części Polski posiadają, nie mogła. A jednak sztuka, ten kwiat życia, pozytywnym pracom naszym zawsze pożądaną towarzyszką i siostrą była. To też ubolewając nad jéj brakiem, z prawdziwą rozkoszą witaliśmy zawsze jéj przedstawicieli, których dobry wiatr przywiał do serca Wielkopolski. Z ostatnich czasów miłym gościem naszym jest p. Tytus Maleszewski.

Dosyć było napisać to imię. Ma ono dla publiczności naszéj urok wysokiego talentu, którego ślady, choć z tak krótkiego pobytu obficie już po prowincyi naszéj rozsiane.

Dość wspomnieć o pięknych portretach Kazimierza Wielkiego i Zygmunta Augusta, znajdujących się w każdym pałacu i dworku, o niedawno wyszłym portrecie Kopernika, który dla swych przymiotów nie mniejszéj zapewne popularności się doczeka. Oprócz tych prac, mnóstwo innych szczególniéj w rodzaju portretowym znajduje się w rękach osób prywatnych i publicznych instytucyi.

We wszystkich tych dziełach panuje miękkość tonów, elegancya, ciepło i życie, którém każda postać oddycha, a w portretach prócz tego nadzwyczajne podobieństwo nie tylko fizyczne ale i moralne.

Popularność ta, jakiéj u nas używa, powinna być miłym dowodem uznania artyście, którego imieniu nie wiele dodać już możemy. Pan Maleszewski przyjechał bowiem z gotową sławą malarza portretowego do nas.

Jego prace na wystawach w Paryżu, w Warszawie i obecnie we Lwowie nader gruntownie a pochlebnie ocenione zostały.

Oto co mówi pan Laurent Jouvenet, jeden z znajznakomitszych krytyków malarstwa, w No. 32 dziennika l'Art z dnia 8 sierpnia, zdając krytyczny rozbiór o pracach artystów z wystawy sztuk pięknych roku 1870 w Paryżu.

„Portret pana Bohdana Zaleskiego przez pana Maleszewskiego nacechowany jest wybornym kolorytem i siłą tonów świetną. Nie znając nawet modelu, odgaduje się w nim wielkie podobieństwo; przedstawia się w nim bowiem nie tylko strona fizyczna, ale i moralna, poza nie mogła być lepiéj wybraną i więcéj naturalną. Model jest siedzący w fotelu, oparty na stoliku z założonemi nogami, w ubraniu narodowém. Umiarkowanie w kolorze, z poświęceniem nawet akcesoryi, ściągają spojrzenia i uwagę jako przedmiotu głównego na głowę, wymodelowaną z nauką, która jednakowoż nie odbiera jéj wdzięku.

Jakaż tam delikatność w przejściach tonów, umiejętność w planowaniu i loiczność w traktowaniu, w połączeniu których to warunków artysta potrafił przedstawić żywą postać na płótnie, trudnoby żądać było więcéj wdzięku obok poważnego traktowania sztuki, i więcéj uszlachetnienia w prostocie.“

Albo znów o portrecie pani de V., na wystawie klubu artystów w Paryżu ten sam recenzent w numerze 17 z 12 maja 1870 wspominając, pisze:

„Mało znamy rysów tak oryginalnych i równie pociągających jak w portrecie pani de V—, malowanym przez pana Maleszewskiego, nie wiemy jednakowoż, komu zawdzięczamy tę zasługę, modelowi czy też malarzowi, widoczne jednak, iż znaczna część należy się artyście, który potrafił je odtworzyć z tą prawdziwą znajomością tonów, tak harmonijnie odpowiadających prostocie nbioru, nie szukając efektu w pospolitych ozdobach stroju i blasku, gdyż i bez nich pod czarną suknią w obcisłych rękawach uwydatnić potrafił piękno biustu i ramion, o wdzięcznych formach, a bez wątpienia nie łatwo było znaleść kobietę, coby pojęła, że przez tę ofiarę urok jéj powabu nic nie straci, przeciwnie, to bezpretensyonalne otoczenie doskonale uwydatnia wdzięk jéj rysów, niebieska wstążka we włosach, założona à la Proudhon rzuca blask młodzieńczy na cudne jéj czoło, fiołkowy zaś bukiecik przy staniku mimowoli pociąga spojrzenie na piękność form téj wiotkiéj postaci. Jak wreszcie określić te rączki podłużne a tak wykwintne, choć w gładkich rękawkach, którychby się mistrz żaden nie zaparł, a daléj, z jakąż delikatnością i świeżością karnacyi to wszystko wymodelowane i wykończone, zdaje nam się tylko dostrzegać w kolorze jakby lekki odblask tła fioletowatego, lecz tłómaczymy sobie, że to jest zapewne wynikiem refleksu pewnych tonów, które ołzbliża i łączy a nie ujemną stroną tak utalentowanego artysty.“

Powyższe głosy specyalnego i używającego wielkiéj powagi recenzenta dają niewątpliwie utalentowanemu naszemu ziomkowi znakomite miejsce pomiędzy naszymi artystami — malarzami.

Obecnie przekonywamy się że i w innych rodzajach p. Tytus Maleszewski dzieła wysokiéj wartości tworzyć umie.

Na sali Bazarowéj oglądaliśmy ostatni obraz jego Wniebowzięcie Najświętszéj Maryi Panny.

Świeżość, lekkość i doskonałość wykonania dają pracy téj wielką wartość, a typ postaci Matki Boskiéj, różni się od wszystkich, jakie dotąd widzieliśmy, jest, że tak powiemy, naszym polskim.

Najświętsza Panna olśniewająca niewinnością i dziewictwem bijącemi z oczu pełnych ekstazy — pochodzenia swego zaprzeć się nie może. Traktowanie pomysłu szerokie i swobodne. — Ruch wznoszącéj się ku niebu Maryi skrzydlaty — a z grupy aniołków w jéj orszaku — jeden wsparty na obłoku i z dziecinną zadumą spoglądający na na bukietki głowy, któréj drugi trzyma.. A inny pełen powagi swawolnéj podtrzymując stopę Matki Boskiéj. — Zgoła obraz ten prowadzony w stylu XVI wieku, zaliczamy do bardzo udatnych prac pana Maleszewskiego. Jedynie zdaje nam się, iż twarz Matki Boskiéj jest zbyt młodą.

Mamy nadzieję, że Wielkopolska to, co tak udatnie pośród méj stworzonem zostało, u siebie zatrzyma i jedną z świątyń naszych obrazem tym przyozdobi.

wać pałac w Charenton..“ Nie brak i w naszém mieście na marzycielach, którzy sądzą, że jedynym ratunkiem dla Francyi jest przywrócenie starszéj linii Burbonów i oświadczenie wojny Włochom z powodu Papieża. Byłem wczoraj obecny przy rozmowie kawiarnianéj, w któréj legitymista starał się udowodnić to pewnemu republikanowi. A gdy tenże wskazywał na wyczerpnięcie sił, zasobów itd., odpowiedział mu tamten, że w tak świętéj sprawie Bóg nie zaniechałby donomódz Francyi. A co się tyczy tego, rzekł na to republikanin, to ja, który wierzę w Boga, nigdy nie dopuszczę, aby miał pomagać komuś do krwi przelewu. Gdyby mu już potrzeba było czynić cuda, to uskuteczniłby to bez wszelkiego udziału ludzi i bez krwawych z ich strony ofiar...

Tu i owdzie, gdzie przewaga republikanów zbyt widoczna, usiłują rojaliści tłómaczyć wyborcom, że teraz nie powinno im chodzić o to, jakiego wyznania politycznego jest kandydat, lecz czy posiada dostateczne zdolności do pracy nad reorganizacyą kraju, która jest kwestyą najbardziéj piekącą. „Potrzeba uratować dziecko, zanim się je ochrzci“, dodają. Republikanie zaś odpowiadają im na to, że pamiętają dobrze, jak ich uczono w katechizmie, iż pierwszém staraniem rodziców powinno być ochrzcić dziecko w niebezpiecznéj chorobie, gdyż chrzest jest sakramentem, jest niezbędnym do zbawienia...

Domagają się też natarczywie niektóre dzienniki od rządu wyjaśnienia, co znaczy zapowiadane przez klerykalne pisma zaciąganie ochotników w Bordeaux przez p. Charette. Podejrzywają, że leży w zamiarze pewnych ludzi zaimprowizować na swoję rękę wyprawę do Rzymu, co naturalnie mogłoby tylko skompromitować rząd francuski w obec Włoch i skojarzonych z niemi Prus.

Jakkolwiek w oczach republikanów istnienie rzeczypospolitéj z każdym dniem staje się bardziéj zapewnioném, nie brak przecież ludzi, co z trwogą w przyszłość spoglądają. Powodów do obawy rzeczywiście jest dosyć.

Wszakże wiecie o wniosku Dahirela, jednego z najniecierpliwszych rojalistów legitymistycznych. Wprawdzie cała izba z podziwieniem i niechęcią go przyjęła, wprawdzie Orleaniści nawet sami okazali mu się nieprzychylnymi, skoro wysłali p. Baze na trybunę, by zaprojektował wręcz przeciwny pierwszemu wniosek, zawsze świadczy to jednak, że kompromis, który umożebnił dzień 8 czerwca na wątłych osnuty podstawach.

Czyny p. Cissey, ministra wojny, także nie są tego rodzaju, by uspokoić mogły. Do czego ta uchwała, która unieważnia wszelkie nominacye Gambetty, na co ten deszcz orderów na armią Bazaina, co ma znaczyć 50,000 armia dążąca ku Lyonowi? W końcu inne czyny rządu nie są zdolne uspokoić umysłów. Mógłbym wam przytoczyć danie dymisyi wpływowym, bardzo lubianym i rzeczypospolitéj wiernym urzędnikom, i zastąpienie ich ludźmi skompromitowanymi jeszcze za czasów cesarstwa. Okoliczność tę podnosił nawet Journal des Débats. Daléj prześladowanie dziennikarstwa radykalnego trwa ciągle jeszcze, iż żaden dzień nie przemija, w którymbyśmy nie dowiadywali się o skonfiskowaniu tego lub owego prowincyonalnego dziennika. W czasie wyborów podobnego postępowania nie można nazwać lojalném.

Paryż, 18 czerwca.

(Uwagi nad stanem Francyi.)

(O) Kiedy komuna paryzka legła pod zwycięzkim orężem armii wersalskiéj, zdawało się, iż nauczone smutnym przykładem wewnętrznéj anarchii, Paryż i Francya, zespolą wszystkie usiłowania liberalnéj większości, aby ustalić jedność, zabezpieczyć spokój, zagoić głębokie rany — słowem podnieść z gruzów upadłą ojczyznę.

Zgromadzenie narodowe pod wpływem zbrodni paryzkich, które zagrażały ogarnięciem całéj niemal Francyi, konieczność tę zdawało się rozumieć. Tymczasowość, pod energicznym, dosyć zręcznym kierunkiem prezesa rządu p. Thiersa, dawała możność patryotycznéj pomiędzy wszystkiemi stronnictwami zgody — w imię dobra powszechnego. Legitymistowska i orleanistowska większość zgromadzenia narodowego paktem zawartym w Bordeaux uwzględniła rzeczpospolitą de facto, zatwierdziła rząd wybrany przez p. Thiersa, lubo w nim przeważał żywioł republikański, i zgodziła się na rozejm (trêve) z zachowaniem status quo, bez przesądzania przyszłości.

Zdawało się więc, że jeśli w trudnych warunkach, w jakich się znalazła Francya po najnieszczęśliwszéj z wojen i po uśmierzeniu najpotężniejszego rokoszu paryzkiego, wszystko nie może iść jak z płatka, to przynajmniéj że pójdzie o ile można najlepiéj i najzgodniéj.

Ale nieszczęsne jakieś fatum nad biedną Francyą ciążyć nie przestało. Nieubłagany, częstokroć nieludzki, niesprawiedliwy teroryzm wojskowy oburza lub zobojętniając, zniechęca uczciwych stronników pokoju i ładu wewnętrznego. Jedni zaczęli lękać się obalenia rzeczypospolitéj, na korzyść któréjbądź z rywalizujących dynastyi; drugim zamajaczyło przed oczami nowe coup d'état i wojskowa dyktatura. Monarchiczna większość w zgromadzeniu narodowém przy rozsądnie powziętém w Bordeaux zobowiązaniu nie dotrwała, już to znosząc banicyą na królewskie familie, już to zatwierdzając wybór na deputowanych — książąt Joinville i Aumale. Skwapliwość ta niezręczna, niepolityczna dała pochop republikańskiéj lewicy do nowego, również gwałtownego i bezwzględnego podniesienia sztandaru rzeczypospolitéj. W ostatku, rozbitki komuny, parci szaloną zemstą za nieubłaganą srogość wojskowéj represyi, ściśléj niż kiedy łączyć się zdają z nieznaną dotąd straszliwą w istocie potęgą, jaką jest — stowarzyszenie narodowe robotników internationale.

Jakże więc dalecy jesteśmy znowu od różowych nadziei, któremi nas olśniło wzięcie Paryża i pokonanie komuny.

Bo nie należy się łudzić. Monarchiści w zgromadzeniu narodowém nie potrafią zatrzymać się na pochyłości, na którą niebacznie wstąpili bez heroicznéj ofiary z miłości własnéj; heroizmu zaś tego spodziewać się po nich trudno. Republikanie ze swoich pretensyi ustąpić nie zechcą, mając po sobie prawo istnienia i nie mogąc zgodzić się na nieomylność aforyzmu p. Thiersa — że rzeczpospolita może się obejść bez republikanów — a że są sztabem bez armii i zostają w znacznéj mniejszości parlamentarnéj, z konieczności logicznéj przynagleni będą umizgać się na nowo do radykalnych wyborców, aby ich wzmocnili republikańskim wyborem przy wotowaniu 2 lipca.

Do pomienionych wyżéj trudności położenia dodać jeszcze należy świeże wystąpienie ultramontańskiego duchowieństwa francuskiego, które, nie bacząc na rany niezabliźnione ciężko zbolałéj ojczyzny, usiłuje popchnąć ją do nowéj walki — tą razą już religijnéj.

Jakkolwiek p. Thiers znany jest jako nieprzyjaciel włoskiéj jedności, chcę atoli wierzyć, że tak olbrzymiego błędu tymczasem nie popełni.

Nie ulega wątpliwości, że wybory 2 lipca niektóre z wymienionych powikłań mogłyby zneutralizować, inne całkiem może usunąć. Ale potrzeba do tego, aby wybory wypadły po jednéj myśli, to jest: aby stały się niewątpliwym tłómaczem rzetelnéj opinii kraju. W takim bowiem razie stronnictwa zniewolne byłyby do ustępstw na korzyść téj opinii w zgromadzeniu narodowém, które charakteru konstytucyjnego bynajmniéj nie posiada, i które zatém, alboby się zastósowało do opinii kraju, albo rozwiązało w zupełności, uchwalając nowe ogólne wybory.

W interesie zatém Francyi, a można powiedzieć: w interesie cywilizacyi, postępu, rozumnéj wolności europejskiéj życzyć należy, aby wybory 2 lipca złożyły się na korzyść rzeczypospolitéj, to jest obecnéj dotychczasowości, która jedna może dać Francyi możność wytchnienia, rozpatrzenia się sama w sobie, uregulowania finansów do olbrzymich potrzeb kraju i w końcu do wybrania najodpowiedniejszego interesowi, stósownego do charakteru narodowego rządu stałego Francyi.

Bruksela, 20 czerwca.

(Emigracya polska we Francyi, jéj potrzeby. — 25 letni jubileusz Ojca św. — Prawa proponowane w izbie deputowanych.)

R — Szanowny mój kolega wasz lwowski korespondent (*T*) przypomina bezustannie — i to nieomal w każdym swoim liście — obowiązki, do jakich się poczuwać winny względem emigracyi wszystkie cząstki Polski, a szczególniéj Galicya w obecnéj chwili. Obok legalnych przeszkód stawianych w téj części Austryi przez władze krajowe administracyjne i policyjne, rodakom szukającym tam przytułku i pracy; wykazuje autor listów ze Lwowa obojętność ogółu na naglące potrzeby wygnańców przebywających już w Galicyi lub co chwila przybywać mogących. Zważywszy na przeszłość, na owe paszporty i obywatelstwa austryackie wymagane od emigrantów, obawiać się bardzo należy, aby sz. kolega w nagrodę swoich gorliwych i poczciwych wystąpień nie doznał innéj satisfakcyi prócz téj, że spełnił patryotyczny obowiązek. I to coś warto; zaszczytu tego pozazdrościłem mu dzisiaj.

Patrząc tu zbliska na smutny los emigracyi naszéj we Francyi zamieszkałéj, pozbawionéj obecnie wszelkiéj organizacyi wewnętrznéj oraz środków materyalnych, mimowoli przychodzi nam odwołać się do kraju, który przecież o losie własnych dzieci pamiętać powinien. Nie myślę tu podnosić użyteczności składek, bo te, prócz wielu innych znanych niedogodności, mają jeszcze i to do siebie, że tylko na krótszy lub dłuższy termin potrzeby zaspokajają. Idzie tu o to, aby kraj zapewniał swoim o ile możności przytułek i opiekę prawa przedewszystkiém, aby im późniéj wskazywał i ułatwiał pole do pracy. Galicya tym warunkom nie odpowiadała dotąd, bo odpowiedzieć bynajmniéj nie chciała, jednakże ona jedna tylko mogła temu zaradzić.

Nie przemawiamy tu wyłącznie w interesie emigracyi, ale zarówno w interesie całéj Polski, albowiem w interesie całéj Polski leży, aby dzieci emigrantów które dotąd odbierały wychowanie za granicą, mianowicie w Paryżu, nie pozostawały dzisiaj bez opieki; aby starcy i kaleki nie wyciągali dłoni żebraczéj do obcych, — aby wreszcie ludzie fachowo-teoretycznie i praktycznie wykształceni, zużywali swojéj wiedzy dla podniesienia oświaty i dobrobytu własnego kraju, a nie targali siłę i zdolności swoich na usługach u obcych. Jakkolwiek na pierwszy rzut oka wydawać się może, że kategorya potrzebujących, tych którzy krajowi chwilowy ciężar przynoszą, jest nieskończenie większą aniżeli liczba ludzi mogących mu przynieść rzetelne usługi; jednakże w ostatecznym rezultacie rzecz się ma wprost przeciwnie, jedni bowiem i drudzy gdy się w kraju osiedlą, pomnożą z czasem liczbę ramion i intelligencyi dla Polski pracujących.

Dla wielu, dla większości Polaków we Francyi emigracya rozpoczyna się dzisiaj na nowo. Nie należy się jednak obawiać, pomimo, że inaczéj o tém zaręczają korespondenci paryscy, aby imię polskie było tam do tyla zdyskredytowane, iżby Polakowi miało być trudno znaleść gościnność i zajęcie pomiędzy Francuzami. W narodzie francuzkim, w gruncie bardzo szlachetnym, jedna chwila nie zdoła zatrzeć sympatyi na jaką się blizko dwuwiekowe przyjazne bezustanne stósunki Polski z Francyą składały. Francuzi rozsądni wiedzą dobrze, wiedzą lepiéj jak niektórzy Polacy, że garstka rodaków która brała udział w komunie przypłaciła już życiem swoje błędy; że przez to samo Polski całéj nie skompromitowała, ani nawet imienia polskiego, chcę powiedzieć całéj emigracyi, z tą nieszczęśliwą sprawą nie zsolidaryzowała. I dla tego można być pewnym, że znaczna część Polaków umiejących i chcących pracować znajdzie z czasem niezawodnie zajęcie dla siebie. Zmiana jednakże rządu we Francyi, zmiana stósunków ekonomicznych, przemysłowych i handlowych, — oto główne powody dla których liczna kategorya naszych pozostanie bez chleba i pracy. Odjęcie subsydyów zakładom naukowym polskim, szkole batignolskiéj oraz wyższéj szkole na Montparnasse; odjęcie żołdu potrzebującym, — wreszcie paszporty których teraz od cudzoziemców w ogóle wymagają, stworzą wiele potrzeb wśród emigracyi. Kto dzisiaj temu zaradzi? Wszakże nie obcy, a w każdym razie nie Belgia — za to ręczę. Natychmiastowa zatém pomoc z kraju jest niezbędną, dwa razy, daje kto prędko daje.

Niektóre dzienniki galicyjskie, które się tak czułe okazały gdy dopatrzyły parę imion Polaków biorących udział w komunie paryzkiéj, powinny też być dzisiaj równie czułe na potrzeby emigracyi, jeśli bowiem ta ostatnia ma czynnościami swemi za całą Polskę, więc i za Galicyą odpowiadać przed Europą, to niechże i kraj, mianowicie Galicya, interesuje się więcéj jak dotąd jéj losem. Ratując emigracyą od nędzy umysłowéj, moralnéj i materyalnéj, wyratuje się ją tem samem od wielu błędów.

Jubileusz 25 letni Piusa IX. obchodzono w Belgii przez trzy dni bardzo uroczyście. Dnia 16, 17 i 18 b. m. na ulicach wielkich miast, jak Brukseli, Liege, Gand, Antwerpia, Bruges itd., było gwarno i ludno, szczególnie wieczorami, z powodu fajerwerków oraz iluminacyi, na które znaczne sumy wydano. Manifestacye te nie miały ani wewnętrznego ani zewnętrznego charakteru religijnego; były one czysto polityczne, o czém sądzić można już to z prawdziwie królewskiego grzmotu dział i moździerzy, jaki urządzano po miastach, już też z powodu iluminacyi, chorągwi i napisów, któremi domy i kościoły przyozdobiono. W miastach Gand i Antwerpii, w których ultramontanie mają wielki wpływ i przewagę polityczną, chorągwie papieskie żółto-białe powiewały bardzo gęsto obok narodowych belgijskich kolorów. Ma się rozumieć, że gmachów publicznych nie oświetlano ani w chorągwie nie przyozdabiano. Na kościołach błyszczało mnóstwo lamp, z których tu i owdzie poukładano tiarę i klucze Namiestnika kościoła z napisami: „Niech żyje król-Papież Pius IX!“ Wyrazu król albo Souverain nigdzie nie opuszczono. Włoscy konsulowie nigdzie jednak nie protestowali przeciwko tym niewinnym zresztą manifestacyom; znać pamiętają o dewizie hrabiego Cavoura: „Kościół wolny w państwie wolném.“ W Belgii też kościół używa najzupełniejszéj swobody; dzięki też téj tolerancyi religijnéj i politycznéj manifestacye te powiodły się jak najlepiéj, pomimo że prasa liberalna a na jéj czele Indépendance belge gniewa się i wyśmiewa z takowych.

Jakkolwiek Belgia jest krajem katolickim, pełnym czci i uszanowania dla Ojca ś. jako zwierzchnika kościoła, jest niemniéj krajem wolnym, liberalnym. Dla tego też co najmniéj 50 pct. obywateli, jak najlepszych katolików, nie brało żadnego udziału w owych manifestacyach, albowiem chcieli tym sposobem uszanować wolność i jedność Włoch, tak samo jak pragną utrzymać wolność Belgii; 40 pct. mieszkańców, szczególnie właścicieli sklepów, zawiesiło i zapaliło świece dla interesu; pozostałych 10 pct. ojczyzna jest w Rzymie.

Łatwo pojąć, że w takich warunkach nie mogło się obyć bez kontrmanifestacyi bardzo niewłaściwych ze strony liberalnych, co też nastąpiło na większą skalę w Brukseli i Liège. Pierwszego i drugiego dnia, w piątek i w sobotę, gromady obywateli przechodziły po mieście wołając: „a bas la calotte, niech żyją Włochy, itd.,“ gwiżdżąc przytém i hałasując do sytości. W niedzielę też samę nietolerancyą okazywali liberalni, ale już im takowa nie uszła bezkarnie. Partya klerykalna uformowała stockschlaegerów, posłała je na ulicę Cantersteen przed Towarzystwo studenckie, które wywiesiło transparent z napisem: „Włochy zjednoczone! Rzym stolica.“ Przed lokalem Towarzystwa zeszło się parę tysięcy osób; jedni gwizdali, drudzy krzyczeli, aż nareszcie przyszło do operacyi kijami. Kilku kmisarzy oraz 20 policyantów nie mogli porządku przywrócić i dopiero sam burmistrz miasta Brukseli p. Anspach, szarfą przyozdobiony, przyszedł na czele kompanii chasseurs éclereurs i aż do pół do 2 w nocy zasłaniał lokal studencki przed oblężeniem i szturmem napadających, który mu co chwila groził. Aresztowano kilkadziesiąt osób. Wojsko nawet bagnetami kilku raniło i ostatecznie rozpędziło zgromadzonych.

W Liège, pomimo że zaledwie co setny dom iluminowano, studenci po większéj części przebiegali miasto z włoską chorągwią na czele, śpiewali i gwizdali, stósownie do humoru i okoliczności. Przed pałacem biskupim zaszła także mała potyczka, ale bez rannych i zabitych. Udali się przytém na rue de l'université przed konsulat włoski, żądając aby konsul wywiesić kazał włoską chorągiew. Po półgodzinnych wołaniach, konsul wywiesił chorągiew niebiesko-białą (kolory N. Maryi Panny), nie chcąc tym sposobem brać udziału w manifestacyach ani za ani przeciw Ojcu św. Wypadki tego rodzaju, jak się domyślacie, nie wzruszą świata w fundamentach; napisałem wam o nich dla tego, że zajęły bardzo tutejszą publiczność.

Nie są to zresztą najgłośniejsze ani najważniejsze wiadomości z Belgii. W izbie deputowanych ministrowie jeden przed drugim składają ciągle nowe, coraz bardziéj reakcyjniejsze prawa. I tak projekt do prawa o więzieniach za długi, o podwyższeniu taryf kolei żelaznych o wydawaniu cudzoziemców z Belgii, o zniesieniu kontrybucyi na alkohole i tytuń, oraz o podwyższeniu podatku ziemskiego. Za parę dni napiszę o tém wszystkiém, tutaj tylko nadmienię, że przy dyskusyi nad podwyższeniem podatku ziemskiego, przy któréj deput. de Lexhy przypominał palinodye polityczne pp. Thibaut i Wasseige, ten ostatni, spełniający urząd ministra robót publicznych, odpowiedział mu publicznie w izbie pewnym giestem ręki na nosie, zwanym po francusku un pied de nez. Ztąd hałas i protestacye w prasie liberalnéj nasamprzód, a późniéj protestacye ministra w izbie. Podobny giest oratorski będzie zapewne i dla was nowością, bo ks. Bismarck jeszcze nigdy w podobny sposób posłom polskim nie odpowiedział, o ile pamiętam. Ale miejmy nadzieję; wiek XIX jest wiekiem postępu.

PRUSY.

* **Berlin**, 23 czerwca. Kreutz. Ztg. poświęcając artykuł frakcyi katolickiéj w reichstagu, powiada, że sam fakt jéj egzystencyi kontrastu wyznaniowego postawionego w pierwszym planie, kontrastu katolicyzmu do protestantyzmu, w parlamencie, z fundamentem kościelnym i wyznaniowym, nie da się pogodzić z dobremi chęciami dla jedności niemieckiéj. Zatym rząd pruski nigdy nie pomoże politycznie utwierdzać i wzmacniać stronnictwo, które niema celu innego, jedno aby ożywić znowu stare i dawno pogrzebane pretensye papieztwa i wywołać znowu niejedno spory konfesyjne, ale także walkę władzy duchownéj ze świecką. A mniéj jeszcze od rządu pruskiego może rząd rzeszy sprzyjać takiemu przeniesieniu tendencyi kościelnych na pole polityczne. Zatym rząd rzeszy niemieckiéj już w Rzymie urzędownie poruszył zachowanie się farkcyi katolickiéj i w skutek téj reklamacyi „kardynał sekretarz stanu Antonelli jak najwyraźniéj zganił postępowanie frakcyi katolickiéj.“

„Bardzobyśmy ubolewali“ powiada Kreutz Ztg, gdyby „ultramontanie niemieccy pomimo téj wskazówki pozostali na drodze dotychczasowéj, albo gdyby protektorowie jéj w Rzymie mieli być górą. Rząd niemieckiéj rzeszy który z niejaką rezerwą patrzał na ewolucye frakcyi klerykalnéj, nie będzie mógł w obec ciągłego nacierania ograniczać się na obronę. Owszem, i to już w czasie najbliższym, będzie musiał się zdecydować, aby w obec dalszéj aggressyi także ze swojéj strony wystąpić z aggresyą, i to równo na zewnątrz jak na wewnątrz, — rozwoj względem którego nawet stronnictwo ultramontańskie nie powinno przed sobą zataić, że zapewne nie na korzyść kościoła rzymskiego wypadnie. Jeżeli już przed trzema wiekami w Niemczech Niemczyzna silniejszą była od Romanizmu, jest nią tym bardziéj dziś, gdzie Rzym nie jest już stolicą świata, ale prawie stolicą Włoch, i gdzie korona cesarska niemiecka spoczywa nie na skroniach Hiszpana, ale monarchy niemieckiego.“

W skutek protestów stronnictwa, zasiadającego w centrum, przeciwko naganie, jakie jego zachowanie się parlamentarne w Rzymie spotkać miało i w skutek zaczepek, jakich prasa klerykalna się dopuściła przeciwko niektórym członkom parlamentu jako „złośliwym wynalazcom“ owéj wiadomości, udali się ci do księcia kanclerza państwa z prośbą o dalsze poinformowanie ich w téj sprawie. Na to otrzymał hrabia Frankenberg następujące pismo, datowane pod dniem 19 bm.:

„Berlin, 19 czerwca 1871. WPanu mam honor odpowiedzieć na uprzejme Jego pismo z dnia 12 b. m., że fakt przez Pana przytoczony o rozmowie hrabiego Tauffkirchen z kardynałem sekretarzem stanu i zganieniu przy tém przez ostatniego postępowania tak nazwanéj frakcyi centrum jest uzasadniony. Nagana ta nie była dla mnie niespodziewaną, gdyż wynurzenia, jakie poczynił Ojciec św. JCMości po przywróceniu niemieckiego państwa, zawierały w sobie jak najniedwuznaczniejszy wyraz zadowolnienia i zaufania. Tuszyłem przeto, że frakcya, która się w parlamencie pod nazwiskiem centrum utworzyła, postawi sobie w równym duchu za zasadę przedewszystkiém utrwalenie nowéj instytucyi i pieczę wewnętrznego pokoju, na którym spoczywa. Przypuszczenie to nie ziściło się; wpływ parlamentarny frakcyi centrum zaciążył, jakiekolwiek mogłoby być zdanie jego przewódzców, faktycznie w tym samym kierunku, co parlamentarna czynność żywiołów, które przez Jego Świątobliwość z sympatyą powitane przywrócenie niemieckiego państwa zasadniczo zaczepiają i negują. O tych spostrzeżeniach zawiadomiłem poselstwo niemieckiego państwa w Rzymie, ażeby miało sposobność przekonania się, czy zachowanie się tego stronnictwa, które się samo mieni specyalnym obrońcą Stolicy Apostolskiéj, odpowiada intencyom Ojca św. Kardynał sekretarz państwa nie pozostawił hrabiemu Tauffkirchen żadnéj wątpliwości, że zachowanie się tego stronnictwa nie jest pochwalaniem na najwyższém miejscu kościoła katolickiego. Dosłownego brzmienia odpowiedzi Jego Ekscelencyi nie jestem uprawniony bez specyalnego upoważnienia pana kardynała przytaczać, mogę atoli dodać, że orzeczenia reprezentantów innych mocarstw w Rzymie potwierdzają mi, iż kardynał Antonelli w swéj wypowiedzianéj w obec hrabiego Tauffkirchen naganie zachowania się partyi centrum dał także wyraz osobistych uczuć Ojca św. v. Bismarck.“

Podług półurzędowego doniesienia Nordd. Allg. Ztg. rada związkowa odbędzie tylko jeszcze jedno posiedzenie, na którém zapadną przedewszystkiém uchwały nad wnioskami wydziału dla spraw rachunkowych pod względem przyszłego traktowania wynagrodzenia wojennego i kwestyami będącemi z tém w związku. Po posiedzeniu tém odroczy się plenum rady związkowéj aż do jesieni, jednakże zwołanie jéj nastąpi najpóźniéj w wrześniu, ponieważ w pierwszych dniach października zwołany być ma parlament. Zdanie niektórych dzienników, że zwołanie parlamentu na ten czas jeszcze nie nastąpi, jest nieuzasadnione, gdyż sesya sejmu pruskiego ma się rozpocząć już w listopadzie.

Sekretarz stanu Thile, który w dniu 25 maja wyjechał na kuracyą do Marienbadu, powróci za kilka dni ztamtąd i obejmie napowrót swoje urzędowanie. Poseł w Brukseli, Balen, który go obecnie zastępuje, zamierza późniéj wyjechać do wód.

Wydział medyczny ministerstwa wojny podaje zestawienie statystyczne strat w lekarzach, którzy w armii pruskiéj odbyli kampanią przeciwko Francyi. Podług tego ogólna strata wynosi 101 lekarzy. Z tych padło 6, w skutek otrzymanych ran umarło 3, rannych zostało 63 (2 po dwa razy, 2 przez nieostrożność), umarło na choroby 25 (pomiędzy tymi 4 na biegunkę, 8 na tyfus i 1 na biegunkę i tyfus), 2 umarło w skutek nieszczęśliwych przypadków.

Nie zdaje się, ażeby bez wskazówki i bez kozery Kreutz Ztg. w taki sposób przemawiał, widocznie artykuł ten jest z góry inspirowanym.

Nowo zamianowany francuzkim posłem w Niemczech, margrabia Gabriac, dotychczasowy pierwszy sekretarz ambasady w Petersburgu, przybył tu dziś i stanął w hotelu Royal. Tenże uda się nasamprzód do Wersalu i powróci za tydzień na swą posadę do Berlina.

Radzcę rejencyjnego i naczelnego prezydyum w Hanowerze p. Starke, powołano jako pomocniczego współpracownika do urzędu kanclerskiego.

Wydział w urzędzie kanclerskim dla Alzacyi i Loteryngii zajmuje się obecnie planem organizacyjnym dla owych anektowanych krajów.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 22 czerwca. Tegoroczna sesya delegacyjna tworzy zupełne przeciwieństwo do sesyi rady państwa. Na pierwszéj odbywa się wszystko, jak się zdaje, bardzo gładko. Podczas kiedy nie dawno jeszcze mówiono o rozmaitych zaczepkach, skierować się mających przeciw kanclerzowi państwa hr. Beustowi, przyjęto oświadczenia, jakie tenże złożył na onegdajszém posiedzeniu wydziału, jak to już telegraf donosił, z wielkiém zadowolnieniem a nawet przeciwnicy jego ledwo będą mogli zaprzeczyć, że austryacką nawę państwową poprowadził pomiędzy groźnemi skałami do spokojnego portu, gdzie bez niebezpieczeństwa starać się można o dobrobyt załogi bez obawiania się burzy z jakiéjkolwiekbądź strony. Zadowalniającemi mianowicie a w obec rozmaitych obaw przed reakcyą uspokajającemi były oświadczenia hr. Beusta co do stósunków do Włoch jako też wiadomość, że na wspomnianą często petycyą austryackich biskupów o przywrócenie władzy doczesnéj wcale ministerstwo nie dało odpowiedzi. Jeżeli mimo ogólne zadowolnienie wywołane temi oświadczeniami skreślono z funduszu dyspozycyjnego 60,000 flor., to jest to tylko dowodem, iż tu nie chodziło o wotum zaufania lecz tylko o kwestyą liczb, co do któréj okazała się delegacya węgierska mniéj skrupulatną, gdyż uchwaliła całą przez kanclerza państwa żądaną sumę.

Co hr. Beust powiedział o stósunkach dobrych Austryi do Niemiec, illustrowaném zostało co dopiero przez misyą jenerała Gablenz do Berlina. Jenerał Gablenz otrzymał od cesarza niemieckiego, jak to już telegraf donosił, wielki krzyż orderu orła czerwonego w brylantach. Wczoraj przed południem miał jenerał po swym powrocie posłuchanie u cesarza, któremu wręczył własnoręczne pismo dziękczynne cesarza niemieckiego.

Na wczorajszém posiedzeniu izby poselskiéj przekazano wniosek rządowy co do dalszego pobierania podatków za miesiąc lipiec wydziałowi finansowemu. Inne przedmioty porządku dziennego żadnego nie miały politycznego znaczenia.

Wedle węgierskiego Lloyda gotowa podobno delegacya węgierska w razie, gdyby delegacya rady państwa miała opóźniać obrady nad budżetem, rozpocząć takowe niebawem a po ich ukończeniu wygotować sprawozdanie i Wiedeń aż do dalszego opuścić.

FRANCYA.

* Wyjaśnienie pana Vallon o pierwszéj rozmowie, jaką miał pan Juliusz Favre z hrabią Bismarckiem w dniu 18 września, bynajmniéj nie wzmocniło stanowiska ministra spraw zagranicznych. W rzeczy saméj nie zaprzeczał pan Juliusz Favre, że hrabia Bismarck uczynił wtedy wzmiankę, iż możnaby wdać się nie tylko w układy o zawieszenia broni, ale nawet o pokój, gdyby Francya chciała odstąpić Strassburga i okolicy; lecz z programem, podług którego ani cal ziemi ani kamień fortecy nie ma być naruszony, wszelkie rokowania na podstawie postawionéj przez Niemców były niemożebne. Pan Favre zaprzeczał jedynie, jakoby orzeczenie to hrabiego Bismarcka można było uważać za rzeczywistą propozycyą pokojową; była to tylko pobieżnie rzucona wzmianka a ponieważ w ogóle bez żadnego pełnomocnictwa pojechał do Bismarcka i jedynie na własną rękę próbował umożebnić doprowadzenie do skutku za-

wieszenia broni i zwołanie zgromadzenia narodowego, przeto owo zajście było bez żadnego znaczenia, nie należało ono wcale do urzędowych rokowań i t. d. Lubo wtedy zapewneby pospolstwo paryskie było ukamienowało Juliusza Favre'a, gdyby był śmiał zaproponować pokój na podstawie odstąpienia Strassburga, to jednakże dziś, gdzie nie tylko Strassburg, ale nadto cała Alzacya, Metz z częścią Lotaryngii Francya postradała a prócz tego zmuszoną jest zapłacić ogromne koszta wojenne, chcianoby go czynić odpowiedzialnym za to, że wtedy nie zawarł pokoju z mniejszym uszczerbkiem dla Francyi. Nawet republikańskie dzienniki, które wtedy wszelki pokój z oburzeniem odrzucały na podstawie choćby najmniejszego ustępstwa terytoryalnego, łączą się dziś w zarzutach prawicy, czynionych panu Juliuszowi Favre.

Pana St. Vallier, aż do wybuchu wojny francuskiego posła w Stuttgardzie, upoważnił minister spraw zagranicznych do przewodniczenia w Nancy komisyi, która uregulować ma różne kwestye niezałatwione w pokoju frankfurtskim.

Nowe prawo o terminie wypłat wekslowych, przełożone obecnie zgromadzeniu narodowemu, brzmi jak następuje: Artykuł I. Termin siedmiomiesięczny, przyznany artykułem 3 prawa z dnia 10 marca 1871 roku do zaskarzenia weksli płatnych w czasie od 13 sierpnia do 12 listopada 1870 roku, przedłuża się o cztery miesiące, tak że owe weksle zaskarzone dopiero być mogą od 18 lipca do 12 października. Weksle, których wypłata przypada w czasie od 13 listopada 1870 do dnia 12 lipca 1871, wyskarzyć dopiero można od 13 października do 20 listopada. Powyższe postanowienia zastósowane być jedynie mogą do weksli, które są płatne w Paryżu i innych miejscowościach położonych w departamencie Sekwany. Artykuł 3. Procenty od weksli niezapłaconych znoszą się na czas rokoszu paryskiego od 18 marca do 26 czerwca. Artykuł 2. W przeciągu dziesięciu dni, następujących po ogłoszeniu obecnego prawa, powinni właściciele weksli, których pierwiastkowy termin zapłaty przypada, zawiadomić swych dłużników o mających się dopełnić zobowiązaniach. To samo uczynić należy w przeciągu 24 godzin przy wekslach, które płatne będą po ogłoszeniu niniejszego prawa. Dłużnikowi pozostawia się do woli albo natychmiast zapłacić albo też korzystać z delacyi przyznanych przez obecne prawo. Zawiadomienie uczynione przez wierzyciela i odpowiedź dłużnika potwierdzi bezpłatnie woźny. Wierzyciel, który podobnego ostrzeżenia nie wydał, nie może liczyć sobie procentów od dnia, w którym je mógł był wydać.

Kwestya wyborcza zdaje się wyjaśniać w Paryżu. Różnorodne odcienia republikanów umiarkowanych czują potrzebę połączenia się i podług rozmaitych symptomów uważać można obecnie za pewnik, że wszystkie dzienniki republikańskie porozumieją się pod względem ustanowienia wspólnéj listy. Rezultat pomyślny w takim razie byłby dla obozu republikańskiego tém pewniejszym, ponieważ organa monarchiczne nie są w stanie zgodzić się na jednych i tych samych kandydatów, gdyż każdy z nich służy innemu pretendentowi. Zresztą nie została jeszcze dotąd żadna lista ustanowioną.

Policya marsylijska zabrała w ostatnich dniach nie tylko korespondencye międzynarodowców, ale nadto listy filii tego stowarzyszenia. Aresztowała ona dziewięciu członków kierującego wydziału i czycha na czterech pozostałych, którzy zdołali umknąć. Co się tyczy członków filii, to liczba ich jest za wielka, ażeby ich wszystkich uwięzyć; przepełnionoby nimi za nadto więzienia, wystarczy, jeżeli się ich będzie obserwować i jeżeli się przy sposobności wybierze z nich najniebezpieczniejszych.

Liczba kobiet i młodych dziewcząt, które się obecnie w Tulonie znajdują, ażeby być przetransportowanemi do kolonii, wynosi około 2500. Matkom dozwolono zabrać ze sobą swe dzieci. Ojcowie znajdują się też po większéj części pomiędzy tymi, którzy wysłani być mają za morze, tam ich znowu połączą.

O sądach wojennych, mających się zebrać w Wersalu, głoszą co następuje: Sędziowie, mający tworzyć trybunał wojenny, mogą dopiero w wigilią zebrania się sądu być mianowanymi. Ponieważ rokoszanom paryskim nie przyznają charakteru „strony wojującéj," przeto i tak nazwani jenerałowie komuny uważani będą w obec postępowania sądu wojennego za zwyczajnych żołnierzy. Z powodu tego będą mieli pomiędzy swymi sędziami prostego podoficera, wziętego po większéj części z korpusu żandarmeryi. Skazanym przysługuje prawo apelowania przeciwko zapadłemu wyrokowi, lecz rekurs ten może być wniesiony jedynie wtedy, jeżeli popełniono błąd co do formy lub fałszywie zastósowano prawo. Trybunał, który rozstrzygać ma w nadchodzących rekursach, składać się będzie z pięciu członków pod przewodnictwem jenerała i zmienia co sześć miesięcy sędziów. Rząd wysyłać będzie do współudziału w obradach pełnomocnika, który posiadać powinien stopień szefa batalionu lub szwadronu lub też wojskowego podintendenta. Tylko ci uczestnicy w powstaniu, którzy nie należeli do francuskiego wojska, mogą w razie skazania ich zanieść wniosek o unieważnienie wyroku do najwyższego trybunału. Więźniów, którzy stawieni będą przed sąd wojenny, podzielono na następujące kategorye: 1) na takich, których pojmano podczas walk od dnia 18 marca do 22 maja, 2) na takich, którzy od 22 maja aż do przytłumienia rokoszu pod bronią pozostawali i nareszcie 3) na takich, które rokosz moralnie wspierały. Do ostatniéj kategoryi należą uwięzieni dziennikarze.

Pomiędzy jeńcami w Wersalu znajduje się osobistość, która stała się niejako sławną przez tajemną swą ucieczkę z tulońskich galerów. Jest nią młody Schumacher, który, zatrudniony w pewnym domu bankierskim, potrafił się przez długi czas utrzymać w zaufaniu u swych przełożonych, późniéj jednakże, puściwszy się w grę giełdową i straciwszy na niéj, dopuścił się fałszerstwa. W obawie przed odkryciem tego oszukaństwa żądał ratunku od swojéj siostry, która przez stósunki swoje z Napoleonem III wyniesioną została na margrabinę d'Orvault, i kiedy ta mu pomocy odmówiła, chciał siostrze swéj i sobie życie odebrać. Posłany na galery, potrafił ztamtąd się wydostać, i podczas kiedy sądzono powszechnie, że uszedł za granicę, żył on pod obcém nazwiskiem w Paryżu, gdzie w czasie panowania komuny doszedł do wielkich godności. Upoważniony w stopniu wyższego oficera do obrony Belleville, poznany został tam przez innego oficera, dawniejszego swego dozórcę na galerach i przyaresztowany. Po upadku Napoleona zapewne mu się nie uda po raz drugi wydobyć z galerów.

Liberté donosiła temi dniami, że nareszcie udało się schwytać Feliksa Pyata. Pomyliła się jeszcze raz. Nie redaktora Vengeur, lecz innego członka komuny, obywatela Régère'a, byłego mera 5 okręgu i kierownika pożarów w dzielnicy Pantheonu, aresztowano w hotelu des Italiens przy bulwarze tegoż nazwiska. Dwóch młodych ludzi, których jeszcze pochwycić nie zdołano, najęło tam pokój dla „wuja," który też tam stanął. Był to już dosyć stary człowiek, upadający na jednę nogę, jak się zdaje, w skutek niezagojonéj rany. Był nim Régère, który brodę i włosy sobie pomalował i spokojnie z ran się leczył. Policya wpadła na jego trop przez kobietę, która chciała uzyskać na prefekturze kilka paszportów. Dane jéj takowe, lecz obserwowano ją i wyśledzono, że mieszkańcowi pomienionego hotelu chciała dać jeden z tych paszportów. Przy aresztowanym znaleziono 300,000 franków a przy kobiecie 100,000 w biletach bankowych. Podług Paris Journal aresztowano również i innego członka komuny, Vesiniera, stat niego redaktora Journal Officiel pod rządem rewolucyjnym, w szpitalu La Pitié, gdzie się leczył pod fałszywém nazwiskiem. Tak samo aresztowano dwóch oficerów z korpusu mścicieli Flourens'a, Breslier'a i Greffier'a młodszego, którzy podobno podpalili pałac sprawiedliwości. Vermorel umarł, podług tegoż dziennika, z ran w szpitalu wojskowym w Wersalu.

Telegramy.

Bruksela, 22 czerwca. Burmistrz Brukseli wystósował pismo do naczelników gwardyi obywatelskiéj, w którem wyraża swe podziękowanie za gorliwość przez nią okazaną w ostatnich rozruchach, w których pokazała, iż jest zdecydowaną utrzymać porządek pod wszelkiemi okolicznościami. Zachowanie to przyczyni się do odebrania wszelkiéj odwagi podburzycielom i wszystkim tym, którzy z podobnych zaburzeń chcieliby skorzystać. W końcu wypowiada burmistrz swe uznanie, że gwardya obywatelska potrafiła, pomimo zaczepek bez granic połączyć cierpliwość z energią.

Florencya, 22 czerwca. Izba poselska przyjęła całe prawo tyczące się organizacyi wojska 139 głosami przeciwko 73. Następnie rozpoczęto obrady dotyczące się środków ustalenia bezpieczeństwa publicznego. — Sądzą, że izba jeszcze w bieżącym tygodniu skończy swe prace. Wyjazd króla do Rzymu i Neapolu naznaczony jest na dzień 20 czerwca.

Carogród, 22 czerwca. Haiim-basza wyjedzie w niedzielę do Ems. — Monsignor Francki obchodził dziś nabożeństwo żałobne za ofiary w ostatnich wypadkach paryzkich. Francuski ambasador, personał ambasady, tudzież notable francuskiéj kolonii byli na nabożeństwie tém obecnymi.

Wiedeń, 23 czerwca. Jak donoszą tu z Bukaresztu z dnia dzisiejszego telegrafem, uchwaliła izba budżet na rok 1871 i oczekuje teraz przedłożenia zapowiedzianych propozycyi pod względem wyrównania całéj sprawy rumuńskich kolei żelaznych i stósunków koncesyonaryuszów.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 23 czerwca. Podpisy na nową pożyczkę naznaczono na dzień 27 bm. Kurs emisyjny jest prawdopodobnie 82,50, pierwsza rata wynosi 11 franków. Prócz tego wyznaczono 16 miesięcznych terminów. Z zagranicy nadchodzą znaczne zamówienia. — Pogłoska, że hrabia Paryża przybył do Wersalu, jest nieprawdziwą; — tak samo zaprzeczają pogłosce o naznaczeniu wyboru rad jeneralnych i municypalnych na dzień 16 lipca.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 24 czerwca. Drugie **posiedzenie plenarne** zebranego sejmu W. Księstwa Poznańskiego odbędzie się dopiero, jak się dowiadujemy, w poniedziałek dnia 26 bm. Natomiast wydziały odbywają codzień posiedzenia, ażeby przygotować przekazane im przedmioty do wniesienia ich przed plenum sejmu.

— * W przyszły poniedziałek i we wtorek, dnia 26 i 27 bm., odbędzie się tu na małéj sali bazarowéj **zebranie połączonych wydziałów** centralnego Towarzystwa gospodarczego dla W. Księstwa Poznańskiego.

— * **Ziemianin** wychodzić będzie od 1 lipca rb. pod redakcyą pp. Dr. Au i Kazimierza Koszutskiego, przy współpracownictwie profesorów szkoły Żabikowskiéj.

—* W **Towarzystwie Przemysłowém** w poniedziałek przedmiotem zwykłéj pogadanki: Związek Towarzystw Przemysłowych. Referentem p. N: Urbanowski.

—* Dowiadujemy się, iż **artyści teatru** naszego rozpoczęli już w Kaliszu szereg swych przedstawień od Fru-Fru.

— * Dowiadujemy się, iż p. **Hipolit Turno**, poseł w parlamencie niemieckim, podał w sejmie prowincyonalnym, którego jest członkiem, wniosek 1) o zastósowanie do szkół przepisów instrukcyi ministeryalnéj z dnia 24 maja 1842; 2) o rozciągnięcie tych przepisów do wszystkich szkół założonych i otworzonych po r. 1842.

— * Dla przestrogi wszystkich **żołnierzy urlopowanych** kazał cesarz podać do publicznéj wiadomości rozkaz wydany pod dniem 25 kwietnia b. r., w którym jest powiedzianém: „Dowiedziałem się z przedłożonego mi wyroku sądu wojennego, że rezerwiści z obwodu 2 batalionu (śremskiego) 2 poznańskiego pułku landwery, przeznaczeni do uzupełnienia 2 pułku piechoty poznańskiéj numer 19, dopuścili się w marszu z Śremu do Czempinia i w tém mieście grubych wybryków i zbrodni. Przyszło przytém do wyraźnego odmówienia posłuszeństwa, czynnego oporu, odgrażania się przełożonym a nawet do rabunku, przy gwałtach wykonywanych na mieszkańcach własnego kraju a nawet przez kilku rezerwistów do podburzeń wyraźnych do rokoszu. W skutek śledztwa przedsięwziętego przez sąd wojenny, skazani zostali następujący żołnierze, i mianowicie:" (tu wymienionych jest dziesięć nazwisk, z których czterem, „jako przewódzców rokoszu na karę śmierci skazanym, z szczególnéj łaski zamieniłem tę karę na więzienie do śmierci w domu karnym," 1 został skazany na 20letnie, 2 na 12letnie, 2 na 10letnie, jeden na 11letnie i jeden na 5letnie więzienie na fortecy). Następnie jest powiedziane: „Zastosowano zatém do wykrytych winnych ciężkie kary, które jako przestrogę dla wiadomości ogłaszam.

Berlin, 25 kwietnia 1871.

Wilhelm."

— * W dniu **jutrzejszym** członkowie Towarzystwa przemysłowego o godzinie 2 po południu z ogrodu Zielonego, jako punktu zbornego, wyruszą na **majówkę** do Dębiny.

— * Na dorocznem **publicznem zebraniu Przyjaciół Nauk**, które się odbędzie dnia 5 lipca, jak słyszymy, mieć będzie odczyt p. dr. **Wł. Łebiński** („O ideach, stanowisku historycznem i przyszłym żywiorysie Karóla Marcinkowskiego."

— * **Na biednych rodaków naszych we Francyi** otrzymaliśmy od D. K. ze Stęszewa 2 tal. Razem złożono 8 talarów.

— * **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 25 czerwca, Prospera bis. upa; w kalendarzu słowiańskim Włastymiła. Wschód słońca o godzinie 3 minut 39, zachód o godzinie 8 minut 25. Długość dnia 16 godzin 46 minut.

Dnia 25 czerwca 1325 Chrzest i zaślubienie Anny Aldony Kazimierzowi W. — 1447 Koronacya Kazimierza Jagiellończyka. — 1628 Pobicie Szwedów pod Kwidzynem. — 1794 Bitwa pod Siołem.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 26 czerwca, Jana i Pawła męczenników; w kalendarzu słowiańskim Rozmysława. Wschód słońca o godzinie 3 minut 39, zachód o godzinie 8 minut 45. Długość dnia 16 godzin 46 minut.

Dnia 26 czerwca 1295 Koronacya w Gnieźnie Przemysława I. — 1660 Bitwa z Moskwą pod Lachowicami. — 1660 Sejm zatwierdza traktat Oliwski. — 1697 Sejm elekcyjny. — 1812 Otwarcie sejmu konfederacyjnego w Warszawie.

† **Kostrzyn**, 21 czerwca. (Kradzież — morderstwo). We wsi Strumianach pod Kostrzynem mieszka gospodarz Niemir, mając przy sobie na wymierze rodziców swéj żony, Piechowiaków. W zeszłą niedzielę dnia 18 mb. udali się wszyscy powyżéj wymienieni na nabożeństwo przedpołudniowe do Kostrzyna, pozostawiwszy w domu szesnastoletnią służącą, Katarzynę Cichocką z małém dzieciątkiem małżonków Niemirów. Gdy odchodzili do kościoła, widzieli, że w stajni zabiera się także na nabożeństwo parobek ich Ludwik Pagryza, lecz nie czekając nań, odeszli. Pagryza ubrawszy się, nie podążył za swymi chlebodawcami do kościoła, lecz poczekawszy chwilkę, wziął przysposobioną w chlewie siekierę, udał się do pomieszkania Niemirów, gdzie zastawszy oknem wyglądającą Katarzynę Cichocką, uderzył ją z tyłu w głowę ostrzem siekiery tak silnie, że ta zaraz upadła zbroczona krwią na ziemię, gdzie jéj jeszcze wymierzył kilka razów w głowę obuchem siekiery. Teraz wrócił do chlewa, obmył siekierę ze krwi i udał się do stancyi wymiernika Piechowiaka. Pomieszkanie to było zamknięte na kłódkę; wybił więc okno, wszedł niém do stancyi, odbił siekierą zamek od kufra, wyjął z niego 338 talarów, o których wiedział, że tam się znajdują, ukrył je w siaie na chlewie i udał się do kościoła, aby nie wzbudzić podejrzenia. Po nabożeństwie przystanął chwilkę na cmentarzu i to w téj myśli, aby go jego chlebodawcy spostrzegli; co gdy się stało, prędko podążył do domu, wyprzedzając wszystkich. Gdy przybył na podwórze, oznajmiło mu dziewczę, które przed chwilką przypędziło bydło z pola, że Katarzyna leży krwią zbroczona na ziemi. Nic na to Pagryza nie odpowiedział, tylko kazał dziewczęciu temu poić bydło przy studni, on zaś sam wszedł do pomieszkania, zamknął drzwi frontowe za sobą, a wziąwszy wałek od maglowania, wymierzył jeszcze Cichockiéj kilka razów w głowę, poczém wybiegł ku Kostrzynowi naprzeciw swym chlebodawcom, by im o tém, że Cichocką zabito, oznajmić. Gdy ci przybyli, poraniona oddychała jeszcze, lecz w kilka minut potém umarła.

W dniu następnym zjechał komisarz obwodowy z Kostrzyna pan Klutowski na miejsce zbrodni, by spisać z tego, co zaszło, protokół. Przy szczegółowém przesłuchaniu wszystkich domowników, dziewczę, które było Pagryzie powiedziało, że Cichocka leży poraniona na ziemi, zeznało, że Pagryza, przyszedłszy z kościoła, wszedł do pomieszkania, że zamknął drzwi za sobą i że potém słyszało uderzenia i to po miękkim przedmiocie. Na mocy tego zeznania, jako też z przyczyny, że Pagryza miał skaleczony świeżo palec prawéj ręki i że na siekierze w stajni znaleziono ślady krwi, odstawiono Pagryzę do Kostrzyna i tu udało się komisarzowi panu Klutowskiemu po sześciogodzinném badaniu, że Pagryza przyznał się do winy, opowiedziawszy wszystko tak, jak powyżéj spisaliśmy.

Pagryza zeznał także, iż wiedział od zeszłego piątku, że Cichocka w przyszłą niedzielę zostanie w domu i że od tego już czasu nosił się z zamiarem zabicia jéj i okradzenia Piechowiaka, o którym wiedział, że miał pieniądze. Daléj zeznał, że palec skaleczył sobie, wybijając okno, że gdy przybył z kościoła, Cichocka się jeszcze ruszała, więc dotłukł ją wałkiem, obawiając się, by, przyszedłszy do przytomności, nie wydała go, bo ona widziała go, jak wchodził do stancyi z siekierą w zamiarze zabicia jéj, lecz nic nie przeczuwając, nie oddaliła się od okna. Pagryzę okuto w kajdany i osadzono tymczasem w więzieniu miejskiém w Kostrzynie. Dziś zjechała komisya sądowa na miejsce zbrodni.

W tych dniach w dominium Sołeczno zastrzelił kucharz pannę służącą — przyczyną zbrodni był stósunek miłosny.

Dr. **Inowrocław**, 15 czerwca. (Nekrolog). Towarzystwo czeladzi katolickiéj, które nigdy nie cieszyło się czerstwém zdrowiem, a w ostatnich trzech latach tylko już wegetując powoli dogorywało, zasnęło nareszcie snem błogosławionych już w zeszłym roku. Czy więc warto czy nie warto, poświęcamy mu kilka słów pośmiertnych. Niech nikt nie myśli, że się ze skonu towarzystwa tego cieszymy i owszém zaręczamy, że wiadomość o tém przykre na nas uczyniła wrażenie. Towarzystwo to bowiem wywarło na niejednego z członków błogie skutki. Wielu oświeciło znacznie swój umysł naukami tamże udzielanemi, wielu nauczyło się tamże dopiero czytać i pisać, wielu spędziło w niém wiele chwil wesołych, wielu podniosło się moralnie. W czémże tu wina, że po tylu latach istnienia upadło? Naszém zdaniem, leży wina największa w członkach samych a w części w zarządzie; w członkach samych powtarzam — bo tylko w pierwszych czasach odwiedzali gorliwie posiedzenia — bardzo wcześnie wkradła się opieszałość i obojętność tak, że wielu członków wystąpiło lekkomyślnie z towarzystwa a i pozostała reszta chodziła na posiedzenia bardzo nieregularnie. Czasem przyszło 10, 13; czasem tylko 7 lub 4. Co rok wychodziło towarzystwo w trzecie święto Zielonych Świątek na przechadzkę. To też wkrótce przed tém zapisywało się wielu na listę członków, aby módz wziąść udział w zabawie. Po przechadzce wracali do dawnéj opieszałości. Tak samo działo się, gdy członkowie towarzystwa mieli odegrać jaką sztuczkę dramatyczną. Sztuczki te były to nędzne ramoty — tém nędzniejsze, że prezesowie towarzystwa, wyrzuciwszy z nich role kobiece, uczynili z nich istne karykatury bez wdzięku, bez związku. Jesteśmy o tém przekonani, że w naszém mieście są córki obywatelskie, coby owe role wyrzucone były dosyć dobrze odegrały. Ale co spowodowało zarząd do tego oktrojowania? Może moralność... Lecz pytam się, jak śmiał zarząd czyli właściwie prezes zapraszać obywateli tak z miasta jak i okolicy na tak nędzne ramoty? Czy to było moralnie? Ale było praktycznie, powie ktoś — bo przyniosło dużo pieniędzy do próżnéj kasy — aby znowu można zakupić dla członków nowe zabawki i książki. Zawinił i zarząd czyli raczéj prezes, bo zamiast wciągnąć do zarządu jak najwięcéj mężów światłych — jak to czyni towarzystwo czeladzi niemieckiéj, to prezes często obrażał członków urządzając sam, bez ich wiedzy zabawy — a jednego członka zarządu, jak słyszeliśmy, nauczyciela gimnazyalnego, co miał gorliwie wypełniać swe obowiązki przez kilka lat, z niewiadomych przyczyn wykluczył niep dziękowawszy mu nawet za tyloletnią bezinteresowną pracę. Nasi rzemieślnicy mają za mało oświaty, a ztąd i za mało poczucia do pełnienia raz na siebie przyjętych obowiązków. Dla tego to myśl utworzenia w mieście naszém towarzystwa przemysłowego zaniechano, bo ci, na których barkach spoczywałby cały ciężar pracy, są przekonani, żeby się nie utrzymało, czego i w innych miastach mamy smutne dowody.

Dr. **Inowrocław**, 21 czerwca. (Dalsze szczegóły o odkryciu soli w Inowrocławiu. — Majówka). Dotąd zagłębiono świder do 646 stóp pod powierzchnią ziemi; pokład zatém soli wynosi dotąd już 233 stopy. Zauważyłem, że sól wydobyta w ostatnich dniach znacznie się różni od soli w pierwszych tygodniach po odkryciu wydobywanéj, tj. że jest nadzwyczaj białą i czystą. Ponieważ dotychczasowe wydobywanie soli za pomocą rąk ludzkich było za uciążliwe i odbywało się tylko powoli, dla tego rozpocznie się w tych dniach praca ta za pomocą machiny parowéj. Ludzie, dotychczas tamże zatrudnieni, zostaną użyci przy dwóch nowych próbach świdrowania, które się niebawem rozpoczną w ogrodzie właściciela hotelu p. Basta i na gruncie pana Pielke. Pierwszy punkt leży jeszcze w obwodzie miasta, drugi zaś kilka tylko kroków po za miastem w pobliżu wojewódzińskiego niegdyś ogrodu. Oba zaś punkta położone są od miejsca, w którém odkryto sól, na zachód.

Wczoraj, dnia 20, odbyła się przechadzka tutejszego gimnazyum do gaju w Kościelcu, własności pani Łączyńskiéj, pomimo tego, że pogoda była rano bardzo niepewna, wyruszono jednakowoż w pochód tém bardziéj, że orkiestrze sprowadzonéj z Bydgoszczy musieliby byli przedsiębiorcy i tak zapłacić i to sumę dosyć znaczną. Jeszcze nie uszliśmy pół drogi, gdy niebo pokryło się całkiém gęstemi chmurami i wkrótce zaczął padać deszcz powolny. W nadziei, że się choć w kilka godzin wypogodzi, przyspieszono kroku i wkrótce przybyliśmy do Kościelca. Pan Gubiński, rządzca dóbr kościeleckich, zaradził biedzie tymczasem otworzywszy swoje stodoły, tak że można się było na klepisku przynajmniéj od deszczu ochronić. Po obiedzie wypogodziło się — wiara ruszyła z muzyką przez park do gaju. Wkrótce przyjechało także kilkanaście rodzin z miasta i okolicy. Młodzi bawili się w różne gry, starsi zaś poszli z pannami w tany. Bawiono się aż do 9téj wybornie; młodzież zachowała się bardzo przyzwoicie; harmonia niczém zakłóconą nie została. Kończąc, czuję się obowiązanym złożyć pani Łączyńskiéj, która nam się pozwoliła w swoim gaju zabawić, w imieniu wszystkich jak najszczersze podziękowanie.

W naszém mieście pokazuje jakiś oszust — krzykacz, niby dzikiego indyanina zjadającego żywe gołębie. Prości i nieprości dają się durzyć temu oszustowi. Wczoraj wchodzi do owego gabinetu burmistrz naszego miasta i zastaje tylko samego niby dzikusa bez dozórcy. Dziwiąc się temu, zaczyna ganić surowo i łośno dozorcę jak śmiał pozostawić samego dzikiego człowieka. Dzikus przestraszony, zapomniawszy o swéj roli, odzywa się bojaźliwie i to najczystszą niemczyzną do burmistrza, żeby się nie gniewał, bo dozorca tylko się na kilka chwil oddalił. Jest to więc nowa spekulacya wyciągająca łatwowiernym grosze z kieszeni.

Gniezno, 20 czerwca. (Gazownia.—Majówka szkoły katolickiéj.—Garnizon. — Urodzaj.) Gazownia nasza, wybudowana przed trzema laty przez p. Pippiga z Gogolina, różne w tym krótkim czasie przeszła koleje. Z początku dostarczała nam dosyć dobrego gazu; przez ostatnią jednakże zimę leżała z powodu braku obrotowego kapitału odłogiem, żadnych nie przynosząc procentów. Długów wiele, dochodów żadnych, rzecz naturalna, że w końcu przyszła konieczna subhastacya. Na terminie subhastacyjnym dnia 17 b. m. nabył gazownią p. dr. Voelkel, dotychczasowy jéj technik, za cenę 41,000 tal. Otóż skutki rzucania się małemi kapitałami na wielkie przedsiębiorstwa; raz się uda a dziesięć razy chybi. Trudno przewidzieć, jaka będzie przyszłość naszéj gazowni. Reprezentacya miasta naszego nie korzystała z prawa pierwszeństwa kupna, ponieważ cena kupna wydawała jéj się zbyt wygórowana, zwłaszcza, iż wiele potrzebnych rzeczy już z gazowni poprzednio wyprzedawano.

Wczoraj tj. dnia 19 b. m. sprzedano tu około 150 koni wojskowych.

W tym samym dniu tutejsza szkoła katolicka miała swoję zwykłą, w tym roku tylko o cały miesiąc spóźnioną majówkę. Ponieważ cała ludność polska naszego miasta w téj zabawie udział bierze, dla tego téż ona rok rocznie była bardzo świetną. Wczoraj jednakże pierwsza w tym roku nader gwałtowna nawałnica całą zabawę rozbiła.

W tych dniach miasto nasze znowu dostanie załogę wojskową, składającą się z rezerwowego batalionu pomorskiego pułku nr. 49, który od wielu lat jest naszym zwykłym garnizonem.

Pomimo to, iż wiosny właściwie tego roku nie mieliśmy, zboża i jarzyny w naszéj okolicy stoją tak wybornie, że się dobrego żniwa spodziewać możemy.

— * Efektowna scena odegrała się w zwierzyńcu w Peszcie, gdzie towarzystwo Merkel-Manley dawało przedstawienia. Ostatnim numerem programu była jazda na welocypedzie na drucianéj linie rozciągniętéj między 2ma drągami w wysokości 50 stóp. Była 7 godzina, jak na ten numer przypadała koléj; o tym czasie gęste chmury ukazały się nagle na niebie i zaczął padać deszcz gwałtowny; w skutek tego największa część widzów opuściła widowisko, by szukać schronienia pod dachem, tylko około 30 osób pozostało na miejscu. Gimnastycy jednakowoż nie odstąpili od wykonania niebezpiecznéj produkcyi, któréj widzowie już się byli zrzekli. Koło welocypedu ma wklęsłość, w którą lina druciana wchodzi; przez piastę idąca oś przedłuża się w lewo i prawo i stanowi wierzchnią wąską część czworoboku, na którego dolaym dłuższym drągu sztukmistrz jeden wypełnia sztuki trapezowe, podczas kiedy drugi siedzi na welocypedzie. Lina tym sposobem jest niby w ramie, a welocyped może się wywrócić ale nie spaść. W sam deszcz gimnastycy wdrapali się na wysoki drąg, jeden usiadł na welocypedzie, drugi zawiesił się na poprzecznym drągu, aby tym sposobem kontrbalansować towarzysza i przeszkodzić spadnięciu. W szybkim biegu raz przejechali przez linę, potém wracali tyłem. Nieliczni widzowie przyklaskiwali i byli zadowolnieni, nie tak gimnastycy. Jeszcze raz pobiegli przodem, ale gdy doszli do połowy przestrzeni, welocyped począł chylić się na bok, na nim siedzący rzucił się wierzchnią częścią ciała w przeciwną stronę — już było za późno, welocyped przewrócił się i cała rama wisiała na postronku odwrotnie, welocyped na dole, dolny drąg poprzeczny u góry. Widzowie wydali okrzyk przerażenia, ale gimnastycy nie stracili zimnéj krwi. Welocypedzista upadając nie puścił welocypedu jak jego towarzysz nie puścił trapezu. Teraz wisieli w okropnéj wysokości z początku głowami na dół, dostali się potém mozolnie w położenie wisząco siedzące i zaczęli spokojnie się naradzać, co im teraz uczynić wypada. Skutkiem téj narady trapezista schwycił za linę i na niéj pociągnął się aż do pala, na którym naturalnie się puścił. Drugi dotarł spokojnie, aż lina była wolną, a uwolniwszy nogi zawikłane w szprychach welocypedu tym samym sposobem jak odważny towarzysz ocalił się. Wszystko to trwało około 5 minut. Skoro gimnastycy cało stanęli u dołu, przywitał ich okrzyk radosny i zgroza przelęknionych widzów ustąpiła miejsca wielkiemu podziwowi, gdy spostrzegli, że odważni ci ludzie oprócz bladości grobowéj nie okazywali ni cienia wzruszenia.

— * **Car i jeńcy francuscy.** Gdy cesarz Wilhelm jechał z przybyłym carem z kolei w odkrytym powozie, przechodził przypadkowo oddział powracających do ojczyzny jeńców francuskich. Jeńcy stanęli frontem i oddali Wilhelmowi honory wojskowe; cesarz powiódłszy po nich poważnym wzrokiem, odwzajemnił przywitanie, car zaś zachował się prawdziwie po moskiewsku: oto odwrócił się od nich jakby z pogardą.

— * Pewna firma w Koblencyi nad Renem po gazetach zachwala **kołnierzyki i koszul z lanéj stali**, jako „nader delikatne, nie cięższe od płóciennych i bardzo przyjemne w noszeniu." Ponieważ z cesarstwem niemieckiém wstąpiliśmy w erę pokoju, a pokój zabezpiecza się najlepiéj uzbrojeniem gruntownym, zapowiadają taki kostium cywilny: pantalony wyłożone pancernemi płytami, kamizelki kazamatowane od granatów, kapelusze słomkowe gwintowane i kurtki z tyłu nabijane.

— * **W Persyi** panuje głód, który według opisu Time of India z dnia 13 maja przechodzi wszelkie ludzkie wyobrażenie. Długo oczekiwano z upragnieniem deszczu; nareszcie padał, ale tak skąpo, że nie przeszkodził nieszczęściu. Skutkiem głodu i towarzyszących mu, jak zwykle, chorób, leży tysiące trupów niepogrzebany po ulicach i drogach. Muzułmanie zabili niejednego człowieka, aby go zjeść i tak ocalić własne życie; przyszło nawet do tego, że rodzice jedzą własne dzieci. W pobliżu Schiraz dzieją się tak okropne rzeczy, że Europejczycy nie wychodzą z mieszkań. Między Schiraz i Bushire leżą tysiące trupów po drogach, a na domiar tego nie ma nigdzie stósownych zarządzeń.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * **Tygodnika Wielkopolskiego** N. 26 wyszedł z druku i zawiera: Od Redakcyi. — Filozofia natury przez Henryka Levittoux, krytycznie przedstawił Karól Libelt. (Ciąg dalszy). — Pod jednym dachem, powieść W. Skiby (Ciąg dalszy). — Strzaskana lutnia. Z wspomnień ostatniego powstania przez Henryka Merzbacha. (Ciąg dalszy). — Kronika tygodniowa. — Z zapisków kolektora. (Ciąg dalszy). — Pokłosie. — Studyum nad niesprawiedliwym uciskiem Niemców przez inne narody, mianowicie przez Słowian. — Hymn do Boga Wł. Bełzy na pamiątkę stuletniéj rocznicy rozbioru Polski, Nuty.. — Pan prezydent miasta Krakowa w kłopotach. Obrazek sceniczny w aktach, napisany przez Józefa Narzymskiego. (Dokończenie). — Od Redakcyi. — Ogłoszenie. — Skrzynka do listów.

— * **Sobótki** wyszedł z druku No. 26 i zawiera: Do naszych czytelników przez wydawnictwo Sobótki. — Pałac i folwark. Obrazy naszych czasów, przez J. I. Kraszewskiego. (Ciąg dalszy). — Na tułactwie. Luźne kartki z teki J. Gordona. (Ciąg dalszy). — Kobiety nerwowe, napisał dr. Sfinks. (Dokończenie.) — List popularne o muzyce I. — Po Bożym świecie i w podziemiach Wieliczki. Wyjątek z pamiętników Wincentego Pola. (Ciąg dalszy). — Pomnik Kaźmierza W. Bochni, przez W. B-a. (Z ryciną). — Szarada. — Korespondencya Redakcyi. — Ogłoszenia.

— * **Ziemianina** wyszedł z druku Nr. 26 i zawiera: Uprawa rzepiu (brassica campestris oleifera). — Krótki pogląd na chemią rólniczą i potrzebę jéj w gospodarstwie. Zygmunt Rościszewski. (Ciąg dalszy) — Wiadomosci literackie. — Korespondencya z Obornickiego. — Rozmaitości: Jak wiele czasu się traci przy oraniu na krótkich stalskach. — Ogłoszenia.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ

Doniesienie z kantoru loteryi **S. Litthauera** w Poznaniu Wilhelmowski plac 17.

W ciągnieniu 1 klasy 160 loteryi frankfurtskiéj wyszły następujące główne wygrane:

Flor. 10000 nr. 18669.
" 3000 " 13078.
" 2000 " 21703.
" 1000 " 8303.
" 400 " 6432, 8264, 23523.
" 200 " 9999, 10507, 10541, 18919, 21996, 2554[illegible]
" 100 " 5418, 6991, 8063, 8649, 11363, 1203[illegible] 16039, 18070, 19195, 19348, 24042, 2405[illegible]

Mniejsze wygrane przejrzeć można w kantorze loteryi S. Litthauera.

Medyolańskie 10 fr. losy. Losowanie z dnia 16 czerwca r. b.

Wyciągnięte serye:
989, 4019, 366, 1743, 3842.

Główne wygrane:

Fr.	10000	serya	4019	nr.	41.
"	1000	"	1743	"	84.
"	500	"	989	"	98.
"	100	"	3842	"	8.
"	100	"	989	"	25.
"	100	"	3842	"	42.
"	100	"	1743	"	97.
"	100	"	40119	"	91.

— * **Mąka.** Berlin, 23 czerwca. Mąka pszenna pr. 100 kilo netto. 0 $10\frac{1}{6}$—$9\frac{3}{4}$ talara nr. 0 i 1 $9\frac{2}{3}$—$\frac{5}{12}$ tal. rżana nr. 0 $8\frac{1}{12}$—$7\frac{7}{12}$ nr. 1 i 1 $7\frac{1}{2}$—$\frac{1}{6}$ tal. płacona.

Poznań, 24 czerwca. Mąka pszenna nr. 0 i 1 $4\frac{2}{3}$ — tal. $\frac{1}{2}$., mąka rżana nr. 0 i 1 $3\frac{5}{6

Dodatek do Dziennika Poznańskiego No. 143.

Niedziela, dnia 25 czerwca 1871.

Plan jazdy

przybywających do *Poznania* pociągów.

W kierunku z **Stargardu** do **Wrocławia.**

Przybywa.	Odchodzi.
Pociąg osob. 1-4 kl. rano o god. 4 m. 54.	Pociąg osob. 1-4 kl. rano o god. 5 m. 4.
Pociąg mięsz. 2-4 kl. - - 7 m. 31.	Pociąg mięsz. 2-4 kl. - - 8 m. 14.
Pociąg osob. 1-3 kl. po poł. - 3 m. 34.	Pociąg osob. 1-3 kl. po poł - 4 m. 4
Pociąg mięsz. 2-4 kl. wiecz. - 8 m. 42.	Pociąg mięsz. 2-4 kl. po poł. - 7 m. 38

W kierunku z **Wrocławia** do **Stargardu.**

Przybywa.	Odchodzi.
Pociąg mięsz. 2-4 kl. rano o god. 8 m. 13.	Pociąg mięsz. 2-4 kl. rano o god. 6 m. 26
Pociąg osob. 1-3 kl. - - 11 m. 4.	Pociąg osob. 1-3 kl. - - 11 m. 14
Pociąg mięsz. 2-4 kl. po poł. - 7 m. 20.	Pociąg mięsz. 2-4 kl. - - 7 m. 44
Pociąg osob. 1-4 kl. wiecz. - 10 m. 47.	Pociąg osob. 1-4 kl. wiecz. - 11 m. 33

Kolej marchijsko-poznańska.

Przybywa	Odchodzi.
Pociąg osob. rano o godz. 10 m. 26.	Pociąg osob. rano o godz. 5 m. 59.
Pociąg - po połud. - 3 m. 4.	Pociąg mięsz. - - 6 m. 52.
Pociąg mięsz. wieczor. - 6 m. 14.	Pociąg osob. przed poł. - 11 m. 29
Pociąg osob. - - 10 m. 14.	Pociąg - po poł. - 4 m. 24.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 24 czerwca.

HOTEL PARYSKI. Lutomski z Chwalibogowa, Sokolnicki z Król. Pol., Jordan z żoną z Popowa, Długołęcki z Goranina, pani Rakowska z Miłosławia.

HOTEL EUROPEJSKI. Żychliński z Twardowa, Mukułowski z Strykowa, Koczorowski z Czarnoszki, Amort z Gdańska.

HOTEL BERLIŃSKI. Proboszcz Mrówczyński z Długiéj-Gośliny, Dolega z Wągrówca.

HOTEL RZYMSKI. Pr. Żółtowski z Drzewiec, pani Forstmann z Szczepowic.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Załuskowski z Karczewa, Klichowski z Królestwa Polskiego, Wenierowski z Moguncyi, Spechtel z Szląska.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Hrabia Bniński z Biezdrowa.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 24 czerwca.

Na giełdzie dzisiejszéj nie zawierano interesów.

Giełda berlińska, 23 czerwca.

Giełda dzisiejsza była w ogóle tak samo zupełnie usposobiona co wczorajsza; obrót był mały.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa. ($4^1/_2$%) $99^1/_4$ pł. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $100^1/_8$ płac. Obl. pstwa ($4^1/_2$) 83 żąd. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3^1/_2$%) $119^3/_4$ żąd.

List. zast.: Zachod.-prusk. ($3^1/_2$%) 76 żąd., dto (4%) $83^1/_8$ płac., dto (4%) $90^1/_2$ płac. Pozn. nowe (4%) $87^5/_8$ płac.

List. rent. Pozn. (4%) $88^7/_8$ płac. Prusk. (4%) $89^1/_8$ płac.

Walory zagranicz.: Austr. rent. srbr. ($4^1/_2$%) $56^1/_4$ płac. Rent. papier. ($4^1/_2$%) $48^3/_8$ płac. Losy z r. 1854 (4%) $77^1/_2$ żąd. Losy kredyt. z r. 1858 $94^1/_2$ płac. Losy z r. 1860 (3%) $81^3/_4$—$^1/_2$ płac. Losy z r. 1864 (4%) $68^1/_2$ płacono. Rosyjska pożyczka prem. z roku 1864 (5%) $125^1/_2$ płacono. Rosyjska-polsk. oblig. skarb. (4%) 71 żądano. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) $93^1/_2$ płacono. dto cząstki po 500 złp. (4%) $101^1/_2$ płacono. Polsk. listy zastawne 3 em. w rs. (4%) $70^5/_8$ płac. Listy likw. $58^3/_4$ płac. Włoska pożyc. (5%) $55^1/_2$ płac. Rumuńska poż. (8%) $89^3/_4$ płac. Rumuńskie oblig. kolej. ($7^1/_2$%) $45^3/_4$—$^5/_8$—$^1/_4$ płacono Turecka pożyc. $44^1/_4$ płacono. Amer. pożycz. (6%) 97 płac. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 152 płac. Gal.-Karóla Ludwika $101^7/_8$—$2^1/_4$ płac. Austryac. Francuск, $230^1/_2$—$1^1/_4$ i—$^1/_4$ płac. Warsz.-wiedeńsk. $65^5/_8$ płacono. **Banki** itd. austr. kredyt. mob. 158—$^1/_4$ płacono. Poznańskie prow. 109 płac. Szląsk. stow. bank. (4%) $123^7/_8$ płac. Certyf. hip. Hübnera ($4^1/_2$%) — żąd. Hansem. ($4^1/_2$%) $94^1/_2$ płac. Henkel ($4^1/_2$%) — żąd. Meining. ($4^1/_2$%) — płac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie $113^2/_3$ płc. lór $111^3/_4$ żąd., suwereny 6. 24 płac nap. 5. 11 płacono, półimper. 5. $16^1/_2$ żąd., doll. 1. $11^3/_4$ płac Złota w sztabach funt. celny 463 płac. Srebra funt celny 29. 26 płac. Zagraniczne bankn. $99^4/_8$ płacono. Austr.-bankn. $81^7/_8$ płac. Rosyjsk. bankn. $80^7/_8$ płac. — **Dyskonto bankowe 4.**

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu — tal. wedle jakości żądano; per 1000 kilo na czerwiec 78, czerwiec-lipiec $77^3/_4$ tal., lipiec-sierpień 76—$75^3/_4$ płac., sierpień-wrzesień — tal. Żyto: per 1000 kilo w miejscu 47—54 tal. wedle jakości żądano; pośledniе galicyjskie i polskie 47, polskie 49, krajowe 54 tal. płacono; na czerwiec, czerwiec-lipiec i lipiec-sierpień $50^1/_4$—50, sierpień-wrzesień $50^1/_2$—$^1/_4$, wrzesień-październik $51^1/_8$—$50^1/_2$ tal. płacono. Jęczmień: per 1000 kilo mały i wielki 39—62 tal. wedle jakości żąd. Owies: per 1000 kilo w miejscu 42—55 tal. wedle jakości żąd., zachodnio pruski i wschodnio pruski 49—50, pomorski 50—52 tal. z kolei płacono; na czerwiec i czerwiec-lipiec $48^1/_2$, lipiec-sierpień $47^1/_4$—47 tal. płacono. Groch: per 1000 kilo do gotowania 52—61 tal., na paszę 41—52 tal. Rzep: per 1000 kilo — tal. Rzepik: — tal. Oléj rzepiowy: per 100 kilo w miejscu 27 tal. żądano; na czerwiec i czerwiec-lipiec $26^2/_3$ płacono; lipiec-sierpień $26^1/_2$ tal. żąd. Oléj lniany: per 100 kilo w miejscu $24^1/_2$ tal. Oléj skalny: per 100 kilo w miejscu $13^5/_6$ tal., na czerwiec $13^1/_2$, czerwiec-lipiec — tal. Okowita: per 100 litrówpo 100%= 10,000% w miejscu bez beczki 17 tal. 7 sgr. płac., na czerwiec, czerwiec-lipiec i lipiec-sierpień 16 tal. 28—24 sgr., sierpień wrzesień 17 tal. 8 sgr. do 17 tal., wrzesień-październik 17 tal. 9—4 sgr. płacono.

Giełda bydgoska, 23 czerwca

Pszenica: 120—125 funt. mniéj lub więcéj porosła 65—71 tal., 126—130 funt. zdrowa 75—79 tal. per 2125 funt. wagi celnéj. Żyto: 120—124 funt. 46—47 tal. per 2000 funt. wagi celnéj. Groch: 44—48 tal. pr. 2250 funt. wagi celnéj, najlepszy do gotowania wyżéj płacono. Okowita: bez dowozu.

Giełda wrocławska 23 czerwca.

Żyto: per 2000 funt. słabo; na czerwiec i czerwiec-lipiec $47^3/_4$ tal. żądane; lipiec-sierpień $47^1/_8$—$^3/_4$; sierpień-wrzesień $48^1/_2$ tal., wrzesień-październik $49^1/_2$ talara płacono. Pszenica: na czerwiec 72 talary żądano. Jęczmień: na czerwiec 44 talary żądano. Owies: na czerwiec $48^3/_4$ talara żądano. Rzep: na czerwiec — talarów. Oléj rzepiowy: ceny mało zmienione; w miejscu $13^2/_3$ tal. żąd.; na czerwiec $13^5/_{12}$ tal., czerwiec-lipiec 13 talarów; lipiec-sierpień $13^1/_6$ talara żądano. Okowita: ceny mało zmienione; per 100 litrów po 100% w miejscu $16^5/_{12}$ talara żądano $16^1/_6$ płacono; na czerwiec, czerwiec-lipiec i lipiec-sierpień 16 tal., sierpień-wrzesień $16^1/_2$ talara, wrzesień-październik $16^1/_{12}$ talara płacono.

Na targu

		W srebrn. za szefel pruski			W tal. sgr. i fen. per 200 funt. celnych = 100 kilogramów.								
		piękn. śr.		pośled.	piękna			średnia			pośled		
					tal	sg	fn	tal	sg.	fn	tal	sg	fn
Postanowień. komis. polic.	Pszenica biała	92—94	90	78—85	7	14	—	7	4	—	6	6	—
	„ żółta	91—92	89	78—85	7	9	—	7	2	—	6	6	—
	Żyto	62—63	59	56—57	5	—	—	4	20	—	4	13	—
	Jęczmień	50—52	46	42—44	4	20	6	4	4	—	3	23	6
	Owies	36—37	35	33—34	4	28	—	4	20	—	4	12	—
	Groch	68—74	65	58—62	5	14	—	4	24	—	4	9	—

Dnia 23 spoczął w Bogu opatrzony Sakramentami świętemi ś. p.

Antoni Węsierski.

Eksportacya z Tarzec odbędzie się o 4 godzinie po południu w poniedziałek, nabożeństwo żałobne w kościele farnym w Gostyniu i spuszczenie zwłok do grobu familijnego we wtorek o 10 godzinie. (3551.)

Poznańskie stowarzysz. kuchni ludowéj.

Celem ostatecznéj uchwały co do przyszłości kuchni, wyznaczamy niniejszém *zgromadzenie walne* wszystkich członków na na 5 godzinę po południu **Poniedziałek, 26 mb.** w pomieszkaniu naszego przełożonego pana Hartwiga Mamrotha, ***Szeroka ulica No. 6,*** prosząc o liczne stawienie się.

Poznań, 24 czerwca 1871. (3552)

Zarząd poznańskiego stowarzyszenia kuchni ludowéj.

W konkursie nad majątkiem **Kamyli Kardolińskiéj** pod firmą **Kardolińska i Trąpczyńska** w Poznaniu zamieszkała został celem rozprawy jako téż i uchwały co do akordu termin na **dzień 5 lipca r. b. przed poł. o godz. 11** przed niżéj podpisanym komisarzem w budynku sądowym pod No. 13 wyznaczony.

Mających udział w téj sprawie uwiadomnia się o tém z tém nadmienieniem, iż wszelkie ustanowione pretensye konkursowych wierzycieli, o ile dla takowych prawa pierwszeństwa, prawa hipotecznego, prawa zastawu lub innego prawa udzielnego nie rości się, do udziału przy uchwale co do akordu uprawniają. Księgi handlowe, bilans wraz z inwentarzą jako téż i raport piśmienny zarządzcy co do natury i charakteru konkursu leżą w biurze naszém No. XI dla mających udział do przejrzenia. (3578)

Poznań, dnia 20 czerwca 1871.

Królewski sąd powiatowy.

Wydział dla spraw cywilnych.

Komisarz konkursu.

Gaebler.

Przedpłatę w ilości 2 talarów na

Pamiętniki

więźnia Stanu i byłego posła ziemi pruskiéj na Sejm berliński

Natalisa Sulerzyckiego,

przyjmuje **Edmund Callier,** w Administracyi Dziennika Pozn.

Następujące ważne dzieła są tanio do nabycia w podpisanéj księgarni:

Gabinet medalów polskich, wyd. przez hr. E. Raczyńskiego 4 Tom. 4o. z wielu rycinami. 1841—45 rzadkie 35 tal.

Krasicki, Dzieła 17 Tom. z dopełnieniem Warsz. 1829—31 ozdob. opr. 8 tal.

Linde, Słownik języka polskiego 4o. 6 Tom. 15 tal.

Mrongowiusz, Słownik niemiecko-polski 4o półskór. 2 tal.

Trojański, Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski 4 Tom. opr. 9 tal.

Wiczniewski, historya literat. polskiéj 10 Tom. zamiast 32 tal. za 12 tal.

Meyer's Konversations-Lexicon, 2 wyd. 1869 ozd. opr. w 15 Tomach z rycinami i mappami 36 tal. (3575)

H. J. Sussmann i syn,

Rynek 8o, obok Oberfelta w bliskości pałacu Działyńskich.

Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszło i jest do nabycia

Urodzenie.

Dramat w 3 aktach z prologiem.

(**Śpiew z muzyką M. Zawadzkiego.**)

Od 1 Października jest przy Jezuickiéj ulicy No. 9 mieszkanie na pierwszém piętrze, składające się z trzech wielkich i jednego mniejszego pokoju, gdzie od wielu lat prowadzono korzystnie skład garderoby męzkiéj, wraz z kuchnią, sklepem i drwalnikiem, jako téż na parterze wielki kram z oknem wystawném i mieszkaniem do wynajęcia. (3566)

Kucharz młody, kawaler, wolny od wojskowości, obeznany dokładnie w swoim zawodzie, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje miejsca od św. Jana r. b. lub od 1 lipca. Adres: **M. W. Briesen** W Pr. postę rest. [3417.]

Baczność!

Pogłoska, że w mym zakładzie panują zaraźliwe choroby, jest bez odstawną, gdyż cała moja rodzina jest zupełnie zdrową, o czém niniejszém szanowną publiczność zawiadamiam. (3569.)

Park Wiktoryi.

Zienkowicz.

Mieszkania o 3 i 4 pokojach są od św. Michała do wynajęcia na Piekarach 13b **obok Odeum.** [3446].

Kasyer sumienny, w wieku dojrzałym, szuka od św. Jana r. b. umieszczenia. Poznań poste rest. **A. B. C. D.** (3516)

Potrzebny buchhalter do młyna parowego w **Pleszewie,** obznajmiony dobrze z prowadzeniem książek kupieckich, tyczących się podobnego zakładu fabrycznego; takowy do mnie się raczy zgłosić. (3529)

Broekere,

rzecznik i notaryusz w Pleszewie.

Nagroda.

Konstancya Smolibocka, była gospodyni na probostwie, uciekła dnia 7 b. m. podobno do Poznania, popełniwszy różne złodziejstwa i kryminalne występstwa; ktoby doniósł ks. **Talaczyńskiemu proboszczowi w Chrzypsku p. Sieraków** o miejscu jéj pobytu, tak aby ją do odpowiedzialności sądowéj pociągnąć można, odbierze stósowną nagrodę. (3531)

Walne Zebranie członków Towarzystwa Nauk. Pomocy powiatu Odolanowskiego odbędzie się w Ostrowie na sali hotelu pod Białym Orłem w poniedziałek **dnia 26 czerwca** r. b. o godzinie 4 po południu. (3547.)

Komitet.

Otton Dawczyński,

dentysta,

Fryderykowska ul. 33 b obok Tilsnera hotelu. **Sztuczne zęby** wprawiają się na podstawę złotą i kauczukową bez bólu. (3550.)

Odpowiedź Maryni.

Mój adres pod lit. M. K. w Wróblewie pod Wronkami. (3540.)

Jamais la même.

Strzelecka ulica 22 jest **kram,** stósowny na handel towarów kolonialnych i cygar z przytykającém doń pomieszkaniem i przynależytościami od 1 stycznia 1872 do wynajęcia. Tamże jest także na trzeciém piętrze do wynajęcia od 1 październ. rb. pomieszkanie, składające się z czterech pokoi, kuchni i przynależytości. Bliższe szczegóły Strzelecka ulica 21 u **Behnischa.** [3376.]

Strzelecka ulica 22 jest **pomieszkanie** sklepowe od 1 października rb. do wynajęcia. Bliższe szczegóły Strzelecka ulica 22 u **Behnischa.** [3377.]

Dnia 23 czerwca zgubiono na Grobli 160 talarów w papierach (jedna stotalarówka, dwie dwudziestotalarówki, dwie dziesięciotalarówki) i około trzech talarów w srebrze w portmonetce skórzanéj. Znalazca, któryby złożył takowe na policyi, odbierze 10 talarów nagrody. (3541.)

Urzędnik gospodarczy, kawaler, Polak, wolny od wojskowości, posiadający wyższe naukowe wykształcenie, we wszystkich gałęziach gospodarstwa biegły, poszukuje miejsca. Dowiedzieć się można w Ekspedycyi Dziennika. (3558.)

Wróciłem z Ostrowa

i mogę przyjąć zamówienia do **nauki tańca** na czas wielkich feryi. (3557.)

Rochacki,

metr tańca.

Poznań, Wysoka ulica 4.

Do handlu korzennego i składu cygar poszukuje zaraz (3562)

ucznia

z wiadomościami szkólnemi, zamiejscowego

W. A. Unruh.

Półwiejska ul. No. 8.

Do I klasy **Prusk. loteryi** rozsyła losy udział $^1/_2$ 8 tal., $^1/_4$ 4 tal., $^1/_8$ 2 tal., $^1/_{16}$ 1 tal., $^1/_{32}$ 15 sgr. **S. Basch,** Berlin, Molkenmarkt 14. (.2931)

Swieże wody mineralne,

nalewu 1871 roku nadeszły znowu wszystkie a szanownym wody mineralne pijącym oddaję do dyspozycyi ogród mój do przechadzki.

Dr. Mankiewicz,

(2566) Wilhelmowska ul. 22.

Z powodu zwinięcia **handlu** wyprzedaje (.3207)

szafy i repozytorya

F. Dmochowski.

Drugi transport

Szwajcarskich kapeluszy

po 10 sgr. na majówkę i do pola nadszedł w Bazarze. (3568)

B. Jakubowska.

(3554.) **Parasoliki**

dla ich wyprzątnięcia sprzedają jak najtaniéj

Bracia Korach, Rynek 40.

Losy loteryjne: $^1/_4$ 6^1, tal. (orygin.) $^1/_8$ 2 tal $^1/_{16}$ 1 tal., $^1/_{32}$ 15 sgr. rozsyła **L. G. Ozański,** Berlin, Jannowitzbrücke 2 (3514)

Księgarnia

Tytusa Daszkiewicza

w **Poznaniu**

co tylko odebrała i poleca:

Pamiątka 25letniéj Rocznicy panowania Piusa IX, wydał ks. Podolski. Dochód przeznaczony na Świętopietrze. Cena 1 talar.

Czytania katolickie ks. H. **Jackowskiego** T. J. (dalszy ciąg).

Namowy Ducha świętego, tom V $5^1/_2$ sgr. — tom VI 5 sgr.

Nauka o częstém używaniu Najśw. Sakramentu i sto sposobów uczczenia Pana Jezusa (tom VII) 5 sgr. (3560.)

Wyborne i smaczne marcowe

piwo grodziskie

w flaszkach z mojéj lodowni jest każdego dnia do nabycia u

Juliusza Kunkla

(3406) w Wągrówcu.

Handel i pomieszkanie

od 1 października do wynajęcia. Wiadom. u **Scherka** Szeroka ul. 1. (3564)

Wód mineralnych

wszelkich gatunków nowe przesyłki nadchodzą co tydzień do (2056')

apteki **Elsnera.**

Broń myśliwską,

fabrykat **Józ. Offermann,**

puszkarza w Kolonii nad Renem.

Wyłączny medal w Bydgoszczy 1868 i w Królewcu 1869.

Pojedyńcza fuzya	od $2^2/_3$ tal.	począwszy.
Dubeltówka	„ $5^2/_3$ „	„
„ damasc. i pat.	„ $10^1/_2$ „	„
Lefaucheux	„ 22 „	„

Rewolwery, sztucery, sprzęty myśliwskie każdego rodzaju poleca w wielkim wyborze, przy dwutygodniowéj próbie i każdéj gwarancyi. [2817.]

Józefa Offermanna filia,

Królewiec w Pr.

Nowa

fabryka młodzi funtowych

w **Mikoszkach** pod Kościanem dostawia **codziennie** świeżych młodzi funtowych. (3361.)

Całkowita Wyprzedaż.

Dla zwinięcia **handlu** wyprzedaje **biżuteryę, galanteryę, alfenidę, kwiaty** itp, niżéj ceny zakupna [3206.]

F. Dmochowski,

ul. Nowa 3.

Wapno gogolińsk.

świeżo palone w ładunkach wozowych po 28, 30 i 48 beczek polecam z moich pieców do wszystkich stacyi kolejowych.

Przy ugodzie fracht franko. (3268)

Edward Ephraim,

w Poznaniu.

Zakład litograficzny

handlu **Antoniego Rose** w Poznaniu w Bazarze

poleca w wielkim wyborze **Rejestra gospodarskie Druki i litografie** wykonywa spiesznie i tanio. [3445].

Szafy do lodu i machiny do lodów

najnowszéj konstrukcyi jako téż **puszki** do **szparagów** i **gotowacze** szparagów poleca [3567.]

S. J. Auerbach,

Poznań.

---

110 talarów

(dwie pruskie 50 talarówki, 1 zagraniczna dziesięciotalarówka) zgubił w drodze z Szerokiéj ulicy na Stary Rynek niezamożny służący. Znalazcy zapewnia się odpowiednia nagroda przy Działowym pl. 9. part. na prawo

---

Aukcya

W środę dnia 28 czerwca po południu **o 5 godzinie** sprzedawać będę publicznie najwięcéj dającemu na **placu mustry fortu wildeckiego**

wielką budę szynkarską.

(3573) **Rychlewski,** król. kom. aukcyj.

Aukcya mebli

W środę dnia 28 czerwca rano od 9 godziny sprzedawać będę publicznie najwięcéj dającemu na **Grobli 38** w dawniejszym domu **Bielefelda** rozmaite meble jako to: (3571)

sofy, fotele, szafy, stoły, komody, zwierciadło z bronzu z podstawą marmurową dobrze zachowany

fortepian polisandrowy, dywany, sprzęty domowe i kuchenne.

Rychlewski, król. komisarz aukcyj

Tłuste śledzie Matjes

Kartofle nowe poleca (3565)

T. Luziński.

Mąkę z kości i superfosfaty

z najrenowańszych fabryk poleca jak najtaniéj (3542) **Naumann Werner.**

Dwa **eleganckie umeblowane pokoje** do wynajęcia. bliższe szczegóły **Wilhelmowska ul. 23.** [3538]

Fabryka papierosów

B. Weller

w Dreznie,

ulica Moszczyńska No. 8.

Zaszczycając się od lat sześciu wziętością u Szanownéj Publiczności, polecam i nadal mój wyrób papierosów z prawdziwych tureckich tytoniów i papieru paryskiego „Papier Persan paille de Riz" jedynie przezemnie używanego — który na prawdziwe miano Non plus ultra zasługuje.

Wyrób mój niskością cen i doborem gatunków przewyższa wszystkie inne tego rodzaju fabrykaty.

Papierosy moje sprzedają się we wszystkich większych miastach Księstwa i Prus Zachodnich. (3548.)

Właściciel fabryki

J. Konopacki.

Firma **B. Weller** w Dreznie.

Cenniki na żądanie przesyłają się gratis.

Dla powtórnéj sprzedaży dogodne warunki.

Aukcya

W środę dnia 28 czerwca po południu o **1 godzinie** sprzedawać będę publicznie najwięcéj dającemu przy **Podgórnéj ul. No 5** budynek tylny do rozebrania.

[.3574] ***Rychlewski,*** król. kom. aukc.

Aukcya.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę publicznie za natychmiastową zapłatę w **piątek** dnia **30 czerwca rano od 9 godziny** i po południu od **3 godziny** przy Rynku No 59 należące do masy konkursowéj Izaaka Neumanna reszty towarowe jako to: ***rozmaite gatunki guzików, wełniane i jedwabne borty, liny itd, wełnę kamloty, atlasy wełniane, szyrtyngi, podszewki itd. itd, następnie rozmaite repozytorya.*** (.3570)

Rychlewski, król. kom. aukc.

Aukcya.

W środę dnia 28 czerwca po południu o **3 godzinie** sprzedawać będę publicznie na św. **Marcinie No 13 budynek tylny wraz z stajnią** do rozebrania. (.3572)

Rychlewski, król. kom. aukcyjny.

Cygarety

skład główny prawdziwych **cygaret** La Ferme, Drezno, Kreuzkirche No 6 we wszystkich gatunkach po cenach fabrycznych, znajduje się w północno-niemieckiém importowém towarzystwie dla prawdziwych hawańskich cygar! (.3555)

Wilh. Ed. Janssen

Wilhelmowski plac No 10.

W sprawie napoju królewskiego!

Przez napój królewski wyzdrowieli, po wielkiéj części wedle urzędownie lub sądow., w ośmiu przypadkach nawet **przysięgą (!) zawierzytelnionych** świadectw i pism dziękczynnych, chorujący

na otrucie **zapaleniem śledziony** (gorsze niż wścieklizna! któraż „medycyna" tu uratować może?!)

na **wściekliznę** (przez dwie tylko butelki);

na **ciężkie rany** (prędko, bez febry i prawie bez bólów!);

na **raka w żołądku** i zupełne **zamknięcie się żołądka** (nawet w „Betanii" w Berlinie, największym zakładzie leczącym Prus; pacyent nie dostawał od trzech dni ani jadła i napoju ani „medycyny"; napój zaś otworzył kanał, którym przechodzą pokarmy, i żołądek a okropne boleści ustały krótko potém; przez lekarzy opuszczony, wstał jednak następnego dnia a po 4 butelce oddał się znowu swemu powołaniu;

na **najśmiertelniejsze choroby serca,** z częstemi także kurczami sercowemi w wielu przypadkach; kurcze ustały niekiedy po pierwszém zaraz piciu; (podobna chora, leczona przez jednego z najuczeńszych lekarzy berlińskich przez trzy miesiące napróżno opuszczoną została przez niego po kilkorazowéj gruntownéj rewizyi oświadczeniem: „przeciw temu cierpieniu nie ma medycyny", i w trzech najdaléj dniach oczekiwał jéj śmierci; lecz i ona wstała przecież już nazajutrz; okropny kurcz serca ustał po pierwszém piciu, lekarz zaś nie chciał późniéj w żaden sposób uwierzyć, że wyzdrowiała, lecz 1868 r. poszła za mąż i teraz jeszcze jest zurową);

na **wszystkie ócz choroby,** nawet nieuleczoną ślepotę, gdzie i operacye nie były podobne, i to przez rezorpcye skrystalizowanéj wody pupilly; niewidomy zupełnie od 6 lat (Bellevue pod Trewirem) odzyskał wzrok przez jednę tylko butelkę, inny przez cztery, inna przez 13 butelek; krótkowidzący po kilku butelkach spostrzegają, że dokładniéj i daléj widzą; zapalenia ócz przez picie i ciepłe obkładania (mięszanina z ciepłą wodą); przez zimne, zalecane przez lekarzy, powstaje największa część ślepoty, mianowicie zgrubienie błonki, która zakrywa pupillę;

na **brak słuchu** (p. in. 2 osoby w jednéj familii tylko przez 2 butelki);

na **wszystkie cierpienia żołądka,** także na 20—40 letni **kurcz żołądkowy** (tu najszybciéj, inna kuracya i środki tylko szkodziły);

20—30letni **reumatyzm z chromieniem,** (często już po 1 butelce, także ochromienie języka);

na **zapalenie płuc,** nawet w najwyższym stadyum, zawsze po kilkorazowém piciu i bez puszczenia krwi, w ogóle

na wszystkie **choroby zapalne** i na zapalenie **mózgu,** po kilkorazowém piciu; — nigdy nie należy używać lodu (letnie obkładania!);

na **gangrenę** i najgwałtowniejszą **febrę z ran** po kilkorazowém piciu i obkładaniach nawet przy zatruciu zapaleniem śledziony (p. wyżéj!); jeżeli gangrena w kości, członek na 1 godzinę się wkłada; gangrena bywa odsuniętą, zgangrenowane ciało odpada ropi się a rany goją się prędko;

na **róże i febry,** także na **febrę połogową** i **nerwową** (przy febrze następują i womity przez wzmocnienie nerwów żołądkowych, nie jak przy emetyku przez osłabienie);

na ciężkie **skrofuliczne i gruczołowe** cierpienia (często już po jednéj lub kilku butelkach, często kiedy 12 letn. lekar. kuracya nic nie pomogła; także na zapalenie gruczołów oczowych Meiboma;

na wszystkie choroby **zaskórne** także **liszaje** i **wrzody** (bardzo szybko);

na **difteritis** (pić i co pół godziny ciepłe bardzo obkładania jak przy krupie); jeżeli cierpienie nie z głębi pochodzi, zawsze szybkie uleczenie;

na **krup** (ciepło pić! i ciepłe bardzo obkładania, na wełnie, około szyi! lecz już nie w najwyższém stadyum);

na wszystkie **cierpienia gardłowe,** mianowicie zapalenie krtani (tu bardzo szybko; zmięszany z gorącą wodą!) i suchoty gardłowe nawet w wysokiém stadyum, gdzie już wiele bejcowano;

na **epilepsyą** czyli **wielką chorobę** niekiedy już od pierwszego wypicia nie wracała, gdzie przez długie lata prawie codziennie przychodziła; często nie ma pomocy;

na **taniec św. Wita** i **wszystkie kurcze;**

na **uderzenie krwi, zamęt, paraliż;**

na **womitowanie krwią** (prędko, z natychmiastowém prawie uspokojeniem całego ciała;

na **hemoroidy** (gruczoły znikają często już dnia następnego) i zaflegmienie hemoroidalne;

na **kamień w pęcherzu i nerkach** (niekiedy już po kilku dniach rozpuszczają się kamienie);

na cierpienia **żółciowe** (a więc choroby wątroby) i **żółtaczkę,** nawet kilkoletnią i bardzo wkorzenioną (najczęściéj po mniéj niż dwóch tygodniach);

a **pedogrę** (na ciężkie zesztywnienie stawów, wolno, często nie ma rady);

na **kolki w głowie** i **kurcz w głowie** (bardzo szybko, jeżeli z żołądka pochodzą);

na ciężkie **cierpienia nerwowe** (p. wyżéj!) nawet

na **suchoty pacierzowe** w wysokiém stadyum (przez król. rejencyą przez dwa lata napróżno posyłany do wód, ciągłe boleści, nóg stawiać już nie mógł, po 10 butelce poszedł już na przechadzkę! i odtąd pozostał przez wiele lat zdrowym);

na **„otrucie medycyną"** (jak sami lekarze mówią);

na **dyaryą** i **womity** (te już po pierwszém piciu); u niemowląt pije matka lub mamka;

na **koklus** (często bardzo szybko) i **bedłki;**

na wielkie **zaflegmienie;**

na **brak apetytu** i **snu** (tu często już dnia pierwszego);

na **choroby zaraźliwe** i **ospę** (bardzo prędko; wychodząca ospa przez noc ginie bez śladu);

na **raka i gnicie kości** (i tu często szybko nawet w wysokim stopiu); także

na **fluksyą** (tu nie tak prędko);

na wszystkie **wodne puchliny** (silne nabrzmienie członków często w jednéj nocy znika);

na ciężkie **cierpienia menstrualne** wieloletnie cieczenie krwi jako téż ustanie po kilkorazowém piciu! w ogóle

na wszystkie **choroby kobiece** i na **blednicę** (tu wolno); wchodząc do familii znalazł Jacobi gospodynię domu ciężko chorą, przez lekarza opuszczoną; mąż dał jéj napoju królewskiego a następnego południa otworzyła sama drzwi lekarzowi, napój mając ręku; (syn jéj 4letni, wynędzniały „medycyną otruty" w czterech tygodniach, 7letnia jéj córka od wielu lat cierpiąca ciężko na gruczoły była w dwóch tygodniach zupełnie zdrowa;

na **suchoty** i na wielotygodniowe **hekt. poty** (pierwsze w wysokim stopniu już po 3 butelkach, ostatnie po kilkorazowém piciu; w ogóle

na wszystkie **cierpienia piersiowe** (jako to astmę, duszność, nudność, oddech krótki, **zaflegmienie piersi;** przy astmie nie ma często rady);

na **wychudnienie** (tu także wolno).

Ospa odpada po pierwszém piciu napoju królewskiego a **występująca ospa znika bez śladu jednéj nocy,** tak że pacyenci są zdrowi jak poprzednio.

Wynalazca i jedyny fabrykant napoju królewskiego:

Rzeczyw. radzca zdrowia (Hygieista) Karol Jacobi,

Berlin, Friedrichstrasse 208. [3545].

Butelka ekstraktu napoju królewskiego, do trzy razy więcéj wody, kosztuje w Berlinie pół talara — dla wygody publiczności do nabycia:

W **Poznaniu** (17 sgr.) u **Krug & Fabricius.**

Odgromy

kna ościoły, pałace i wszelkie inne zabudowania zaprowadza wedle najnowszych wynalazków fabryka wyrobów ślósarskich

Józefa Bogdańskiego,

(3563.) w Poznaniu, ul. Półwiejska 7.

Tylko dla panów!

12 przepysznych fotografii, grupy kobiet w powabnych postawach tylko za 2 tal. = fl. 3, 30 kr. **Album Seraju** najciekawsze obrazy fotografowane 12 obrazów za tylko 3 tal. = fl. 5, 15. **Album Wenery**, 24 fotografii piękności kobiecych w ugrupowaniu powabném w gustownem album kieszonkowém za tylko 5 tal. 20 sgr. = fl. 9 55 kr. Trzy te piesy razem wzięte za tylko tal. 10 = fl. 17 30 kr.

Wyborne angielskie obrazy stereoskopowe, 6 sztuk tal. 8 = fl. 14; 12 sztuk tal. 15. = fl. 26 15 kr. (3399)

Do nabycia za przesłaniem należności w banknotach, kuponach lub markach pocztowych przez ***handel artystyczny***

P. J. Dehm w Moguncyi.

Dr. Stoughton'a

Elixir de Sellerie

à la Vanille

Smaczny nader likier stołowy.

Najpewniejszy środek przeciw impotencyi.

Przyjemnie drażniący wpływ tego eliksiru złożonego z najostatniejszéj koncentracyi selerów w połączeniu z innemi współdziałającemi wegetabiliami, na cały organizm, mianowicie na ***aparat moczowy*** i ***płciowy*** wywołał u wielu tysięcy osób obu płci wpływ najzbawienniejszy. ***Młodzieńcza siła męzka i pełnia*** wracają przy użyciu tego eliksiru nawet u ***najstarszych osób***, czego dowodem niezliczone uznania. Cena butelki wraz z przepisem użycia, objaśniającym ***to wszystko bliżéj***, tal. 1, ½ butelki 15 sgr. Do nabycia na ***Szląsk*** i ***Prusy*** u importera ***H. L. Bockmann*** Wrocław, Büttnerstrasse 7. Skład jeneralny dla obwodów rejencyjnych poznańskiego i bydgoskiego u panów ***Braci Miethe*** w ***Poznaniu***. Składy u pp. ***Jakóba Appla, A. Cichowicza, J. N. Leitgebra*** i ***H. Knastera***. (.3056)

„Orędownik,"

pismo, sprawom politycznym i społecznym poświęcone, wychodzi trzy razy na tydzień. Porusza sprawy domowe, podaje najświeższe nowiny polityczne i kosztuje na kwartał

tylko 20 srebrników

na prowincyach, w Poznaniu zaś 17½ sgr. (3534)

Do jak najliczniejszego abonamentu zaprasza

Ekspedycya Orędownika

róg ulicy Wrocławskiéj i Gołębiéj 10.

Bank ubezpieczenia życia

dla Niemiec w Gotha.

Stan ubezpieczeń dnia 1 czerwca 1871	69,369,600	tal.
Fundusz rzeczywisty dnia 1 czerwca 1871	17,500,000	„
Roczny dochód pr. 1870	3,170,057	„
Dywidenda zabezpieczonych w r. 1871	34	proc.
„ „ w r. 1872	37	„

Przez obręb swój wielki i bezpieczne hipoteczne ulokowanie funduszów gotowych podaje zakład ten tak niezawodną **pewność** jak przez nieukrócone rozdzielanie przewyżek pomiędzy zabezpieczonych największą ile można taniość kosztów asekuracyjnych.

Formularze wniosków i najnowsze sprawozdania rachunkowe dają bezpłatnie (3544)

w Poznaniu C. Meyer.

Międzychodzie	**Rodloff**, weterynarz powiatowy.
Buku	**Suchowiak**, rendant.
Wschowie	**Lust**, rektor.
Grodzisku	**Schnurra**, rektor.
Kempnie	**Fr. Seyler**, właściciel młyna białego.
Kobylinie	**Eberstein**, kamelarz.
Kościanie	**M. Schwiagel.**
Krotoszynie	**Max Skutsch**,
Lesznie	**S. G. Schubert.**
Międzyrzeczu	**Ernest Fr. Jokisch.**
Ostrowie	**Karól Żakobielski.**
Pniewach	**Szymon Borchardt.**
Pleszewie	**Kaufnicht**, kamelarz.
Rawiczu	**Karól Baum.**
Szamotułach	**Adolf Memelsdorff.**
Śremie	**A. Römpler** weterynarz.
Środzie	**Najgrakowski** nauczyciel.
Sierakowie	**Deysing**, murarz i cieśla.
Wolsztynie	**Fritz Lieberknecht.**
Wrześni	**Stefański**, ekspedyent poczty.

Ransomes, Sims i Heada

przy wielkich konkurencyach na wystawach powszechnych w Paryżu 1867, w Brukseli 1868, Santiago 1869 itd. **pierwszą nagrodą** uwieńczone

lokomobile i parowe młockarnie

jako też nowe ich pat. **przyrządy do przewracania siana. grabie końskie** i inne agronomiczne machiny, daléj **żniwiarki do zboża i trawy R. Hornsbyego i Sons** w Grantham mają na składzie i polecają (3451)

Mackean & Lezius w Wrocławiu,

Verlängerte Siebenhufenerstrasse.

Illustrowane katalogi, polecenia z Król. Polskiego, Austryi i Niemiec itd. i każde bliższe objaśnienie na łaskawe zapytania.

Fabryka bielizny.

Skład

płócien, stołowizny, bielizny na pościel

(kwapu i pierza)

i

towarów białych

Roberta Schmidt,

(dawniéj **Antoni Schmidt**),

Poznań, Rynek No. 63

utrzymuje największy skład

gotowéj bielizny każdego rodzaju

dla dam, mężczyzn i dzieci

dostarcza wypraw od pojedyńczych do najwykwintniejszych rodzai, w dobrym towarze po najtańszych cenach.

Szczecin 1865. Wystawa krajowo-przemysłowa. Medal. Paryż 1867. Wystawa ogólna. Medal. Bydgoszcz 1868. Złoty medal.

Handel materyałów piśmiennych i rysunkowych

M. Łakińskiéj,

w Poznaniu, hotel Francuzki,

poleca i przypomina Szanownym odbiorcom swój znaczny zapas Rejestrów gospodarskich i Książek kasowych wszelkiego rodzaju. — Kapelusze wodotrwałe. — Albumy wystawy Kościańskiéj są zniżone o połowę ceny. (3481)

Do światłych Obywateli

M. Berglein & Comp.

tapicerowie i dekoratorowie

Berlin

91 Leipzigerstrasse **91**

Ajenci

najrenomowańszych francuskich domów dla fabrykacyi mebli

Skład

marqueteryi, meblii z imit. drzewa hebanowego, lakierowanych i fantazyjnych

każdego rodzaju.

Kompletne urządzone salony są do obejrzenia. (3225).

Kąpiele żołowe i morskie w Kołobrzegu.

Otwarcie kąpieli żołowych dnia 20 maja, kąpieli morskich dnia 15 czerwca.

Skutek ***kąpieli żołowych***, należących wedle chemicznego rozbioru do najmocniejszych, podwyższonym bywa znacznie wedle opinii lekarskich przez użycie czystego i wzmacniającego powietrza morskiego i kuracyą dodatkową ***kąpieli morskich***. Zakłady kąpielne odpowiadają wszystkim wymogom obecnego czasu. Dramata i operetki w eleganckim nowym teatrze przez towarzystwo z znacznemi siłami od 28 maja począwszy.

Bezpośrednio nad wybrzeżem na wzgórzu położony, rozległemi cienistemi parkami otoczony kurhaus (zamek nadbrzeżny) został w roku minionym znacznie rozszerzonym i gustownie urządzonym. Codzienna dobra muzyka orkiestrowa, reuniony i bale, korso w przystani i na morzu. Koncerta znakomitych artystów. Wyborna restauracya. Eleganckie i zdrowe pomieszkania pomnożone przez liczne nowe budowle w najpiękniejszém położeniu. Stacya kolei żelaznéj. Dworzec w miejscu kąpielném w Ujściu (Münde). Oddalenie Ujścia od miasta 15 minut. Co półgodziny kursują omnibusy pomiędzy miastem a Ujściem. [2841].

Radość matki nad przychodzącém do zdrowia dzieckiem.

Do liweranta nadwornego pana **Jana Hoffa** w Berlinie.

Berlin, 6 maja 1871. Żona landwerzysty Döring, Zimmerstr. 6, ma chore dziecko 7letnie, cierpiące na angielską chorobę, u którego wszystkie użyte środki były bezskuteczne. **Teraz użyło kilka butelek wyskoku słodowego, poczém dziecko widocznie do siebie przychodzi** itd. **M. von Tippelskirch,** przełożona 39 p. rewir. stowarzyszenia do wsp. landw. kob. — Pańska słodowa czekolada zdrowia **działa wybornie.** Dr. **A. Kreichel** w Wagendrussel. — Königshagen, 7 maja 1871. Ponieważ pańskie słodowe karmelki piersiowe **przeciw kaszlowi tak są skuteczne,** że zapas mój już się wyczerpnął, przeto proszę o przesłanie 30 kartonów. **K. G. Fischer.** (3546)

Skład główny w Poznaniu u ***Braci Piessner***, Rynek 91 i ***Frenzel i Sp.***, Wrocławska ul., skład uboczny u ***A. Podgórskiego*** w Nakle, u ***J. S. Löwinsohna*** w Bydgoszczy, u ***A. Hoffbauera***, w Nowymtomyślu, u ***H. Cassriela*** w Śremie, u wdowy ***Berty Kunz*** w Książu, u ***Michała Badt*** w Swarzędzu, u ekspedyenta poczty ***Raschke*** w Borku i u ***Marcusa Witkowskiego*** w Czerniejewie.

Rzeczywiście

dobre i nadzwyczaj tanie a wyrabiane przez nas ogólnie ulubiony nader cieńkie Blitar Yara Casténo po 14 tal. — Wysoko cieńkie Havanna, Domingo flor Aroma po 18 tal. — Wysoko cieńkie Blitar Havanna koronne Regalia po 20 tal. — (wyborne). Wysoko cieńkie Havanna flor Cabannos Carbayal po 24 tal.— Wysoko cieńkie Havanna flor La Gloria po 32 tal. za tysiąc. Prócz tego prowadzimy jeszcze prawdziwe importowane hawańskie cygara po tal. 40 do tal. 50 — tal. 60 i tal. 80 — za 1000 sztuk.

Dobry gatunek, aromat, robota elegancka a mianowicie tania nadzwyczaj cena naszych fabrykatów zadowalniają wszechstronnie tak, że takowe bywają przekładane nad droższe o połowę import. hawańskie. Wszystkie marki dobrze odleżałe są do nabycia w lekkim, średnim i mocnym gatunku. — Daléj polecamy nasze tur. cygaretty własnej fabryki po 4 tal. — 6 tal. — 8 tal. — 12 tal. — za 1000 sztuk. Z cygar i cygaret posyłamy na próbę po 250 sztuk każdego gatunku franco, prosimy jednak nieznanych nam odbiorców o dodawanie pieniędzy do obstalunku lub zezwolenie na zaliczkę. (.3230)

Friedrich & Comp.,

Lipsk. Narożnik Koenigsplatz.

M. Heymanna skład cygar znajduje się odtąd przy **Fryderykowskiéj ul. 30** naprzeciw bióra telegraficznego (.3109)

ASTMY

Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **Rureki antiastmatycznych** p. ***Levasseura***, 19 rue de la Monnaie w Paryżu. (1856)

Dostać można: w Poznaniu w aptece Dr. **Mankiewicza.**

Oby podano szczęściu rękę!

250,000

Mark.

w pomyślnym przypadku jako wygraną najwyższą podaje **najnowsza wielka loterya pieniężna,** która przez **rząd wysoki potwierdzoną** i **gwarantowaną** została

Korzystne ułożenie nowego planu jest tego rodzaju, że w następnych 6 losowaniach w przebiegu kilku miesięcy zapaść musi **pewna** decyzya we względzie **23,100 wygranych,** pomiędzy któremi znajdują się wygrane główne ewentualnie M. Crt. 250,000, specyalnie zaś 150,000, 100,000, 50,000, 40,000, 25,000, 20,000, 15,000, 12,000, 10,000, 8000, 6000, 5000, 3000, 105 razy 2000, 156 razy 1000, 206 razy 500, 11,600 razy 110 itd.

Najbliższe pierwsze ciągnienie wygranych téj wielkiéj przez rząd gwarantowanéj loteryi pieniędzy ustanowione jest rządownie i odbędzie się

już d. 19 i 20 lipca 1871

kosztuje zaś do niéj

1 ćwiartka losu orygin. tylko tal. 1.
1 pół „ „ „ 2.
1 cały „ „ „ 4.

za **przesłaniem należytości, zaliczką** lub **awansem.** [3520]

Wszystkie zlecenia wykonują się **natychmiast** z największą troskliwością a każdy otrzymuje od nas do rąk własnych oryginalny los państwowy.

Do zamówień dodają się potrzebne plany urzędowe bezpłatnie a po każdém ciągnieniu przesyłamy naszym interesentom bez wezwania urzędowe listy.

Wypłata wygranych odbywa się zawsze akuratnie pod **gwarancyą państwa** a uskuteczniona być może przez bezpośrednią przesyłkę lub na żądanie interesentów przez nasze związki we wszystkich większych miastach Niemiec.

Debitowi naszemu sprzyja zawsze szczęście a niedawno znowu mieliśmy pomiędzy wielu innemi znacznemi **wygranemi 3 razy pierwsze wygrane główne** w 3 ciągnieniach **wedle urzędowych dowodów** i sami takowe naszym interesentom wypłaciliśmy.

Przy takiém na **najrzetelniejszéj podstawie** opierającém się przedsięwzięciu można prawdopodobnie bardzo żywego ciewać się udziału, dla czego uprasza się, aby z **powodu bliskiego ciągnienia** przesyłano wszystkie zlecenia jak **najrychléj wprost** do

S. Steindecker & Comp.,

dom bankowy i wekslowy

w Hamburgu.

Kupno rzedaż wszystkich rodzajów obligacyi rządowych, akcyi kolejowych i losów pożyczkowych.

P. S. Dziękujemy niniejszém za okazywane nam dotąd zaufanie a zapraszając przy rozpoczęciu nowego losowania do udziału starać się i nadal będziemy, aby przez akuratną zawsze i rzetelną usługę zadowolnić naszych szanownych interesentów.

Powyżsi.

Biuro moje

przy ulicy Berlińskiéj

No. 18. [3515]

Naczelny inżynier

Stowarzyszenia melioracyi gruntów.

Wyczałkowski.

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Ekonom, kawaler, z dobrém świadectwem, poszukuje miejsca od 1 lipca. Gdzie? poste restante **N. N. Stęszewo.** (3561)

Służący, kawaler, poszukuje miejsca, opatrzony dobremi świadectwami. Adres **J. G.** poste restante Krotoszyn. (3556)

Leśniczego,

Polaka, który w tutejszych lasach przysposobił się należycie do racyonalnego zarządzania znaczniejszych lasów, polecić może

Zarząd leśny w Kruszewie

pod Czarnkowem. (3580.)

Pupilarnie zabezpieczone **hipoteki każdéj wysokości** na dobrach rycerskich lokowane kupuję każdego czasu po najmierniejszych cenach. (1730)

Józef Radziejewski

w Poznaniu, ul. Wrocławska 18.

Rólnik zamiłowany w swym zawodzie, z wyższem wykształceniem, żonaty, 31 lat, przez lat 4 praktyk. w dobrach niemiec. (3 l. w szkole ról. rząd.) nadto i gosp. zagr. zwiedzał, ostatnie 4½ lata na jednem miejscu samodzielnie większym majątkiem zarządzał wzorowo, mający jak najchlubniejsze polecenia, powróciw. z kampanii, gdzie mu przedewsz. znów chodzi o czynność, poszukuje przy skromnych wymaganiach stósownéj posady o ile możności na tantyemę tu lub za granicą. Bliżéj polecą pp. Stefański i Sp. przy placu Sapieżyńskim. (3579.)

Hipoteki

bezpośrednio po listach zastawnych zapisane kupuje po miernych cenach

Bernard Rawicz,

Wielkie Garbary 39. [3485]

Żyto św. Jańskie

poleca jak najtaniéj (3549.)

Dom Pokrzywno

pod Poznaniem.

Młockarnia

czterokonna z fabryki

p. **A. Antoniewicza**

z Wrocławia,

Kleinburger Strasse No. 21,

szeroko młócąca z cylindrem 52" szerokości, skromnie, mocno i pojedyńczo skomplikowana, zasługuje na pochwałę niniejszą: 1) że omłaca jeszcze raz tyle ziarna na godzinę, jak wszystkie inne dotąd mi znane młockarnie; 2) wyrzuca długą słomę zupełnie zdatną na powrząsła; 3) że nie drobni słomy; 4) kontentuje się małą ilością smarowidła, które mieści się w małéj puszce szklanéj, połączonéj drutem z wałkiem cylindrowym, oléj przez szkło reprezentuje się zawsze; 5) do obsługi nie potrzebuje więcéj ludzi, jak dotąd inne młockarnie zwyczajne. Aby słomę wywiązać i w sąsieki zaraz ułożyć, potrzebowałem do tego w ogóle 12 ludzi. — Tym sposobem powyższą młockarnią pod każdym względem uważam za praktyczną dotąd.

Jarogniewice pod Czempiniem, dnia 23 czerwca 1871 r.

K. Kasprzycki,

[3539.] rządzca.

Wieś rycerska

w powiecie pleszewskim tuż nad żwirówką, milę od Pleszewa położona, 500 morgów gruntu głównie I i II klasy obejmująca, w tém łąk trzysiecznych 60 morgów, z kompletnym żywym i martwym inwentarzem, budynkami nowemi murowanemi pod dachówką, jest z wolnéj ręki natychmiast do sprzedania z zaliczką 6 do 8000 tal. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można na frankowane zapytania sub **M. ♯ 100** poste restante **Pleszew.** (3543.)

Poszukuje się **dzierżawy** gospodarstwa mającego 400 do 800 morgów. Bliższe doniesienia przyjmuje pod lit. A. L. ekspedycya Dziennika Poznańskiego. (3532)

1) Wieś szlachecka od Poznania 8 mil szosą do miejsca w powiecie wrzesińskim. — ma areału 1220 morg łąk dwusiecznych morg. 32, które wydają siana po 18 centarów.

Ziemia I klasy pszenny morg 894, drugiéj klasy pszenny 102 morg. reszta sama jęczmienna. Dwór bardzo porządny, przy tém ogród piękny. Podwórzowe budynki są w dobrym porządku. Żywe inwentarze są bardzo dobre i kompletne. Martwe sprzęty są nowe. Landszaftu na tém jest 27,166 tal. Cena kupna po 55 tal. za morg. Zaliczka 15–20,000 tal. Dziedzic pragnie sobie sprzedać, dla wieku lat 76.

2) Folwark od miasta wielkiego 1 mila odległości przy samej szosie — ma areału 506 morg., w tym łąk 56 morg. dwusiecznych, które dają po 18 centnarów siana. Ziemia sama pszenna, przykupiony młyn wodny, który płaci dzierżawy 500 tal tal. — Dom mieszkalny ozdobny, ozdobny przytém piękny ogród. Podwórzowe budynki masyw, dla ludzi dwa domy masyw. Inwentarze. Koni 12 rasowe, krów Olemburgskich 10, stadnik 1, woły 4, młodego bydła 3 sztuki trzyletnie, cielaków rocznych 9. Wysiano pszenicy 38 szefli, żyta 162, jarzyna bardzo dobrze obsiana. Cena kupna 27 000 tal., zaliczka 10,000 tal., reszta na długie lata.

3) Młyn wodny od miasta jednego i drugiego 1 mila. Młyn o 4 gankach na francuski sposób urządzony. Latem i zimą wody poddostatek jest. Dom mieszkalny masyw i nowy o 5 pokojach, podwórzowe budynki są nowo odbudowane. Roli do tego jest 116 morg., łąki 13 morg. Drzewa swojego brzeziny, olszyny na 40 sążni jest. Inwentarze żywe i martwe są kompletne. — Cena kupna 15,000 tal. Zaliczka 5–6000, każdego czasu można kupić i objąć.

Warunki powyższe kupna są u mnie w każdym czasie mogę takowe przedłożyć lub listownie odpowiedzieć. (.3559)

Poznań, za Bramką pod No 12.

Stanisław Rejer,

agent dóbr.

Dobra wiejskie

każdéj żądanéj wielkości w W. Księstwie Poznańskiém dobrze położone, wskazuje do korzystnego nabycia (.2796)

Gerson Jarecki,

Magazynowa ul. 15 w Poznaniu.

Superfosfat

z węgla z kości resp. popiołu z kości z król. pruskiéj chemicznéj fabryki w Schoenebeck poleca jak najtaniéj **z tutejszego składu**

S. A. Krueger,

Fryderykowska ul. 32a. (3507)

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.